



Fundacje dominikańskie w rejonie Baltyku
w dwudziestych latach XIII wieku prowincji:

- polskiej
- ⊕ sileskiej
- ▲ niemieckiej

Wyk. inż. Zygmunt Błaszak

POCZĄTKI ZAKONU ŚW. URSZULI W POLSCE (1857—1871)

W 1957 r. upływa 100 lat istnienia i działalności urszulanek polskich. Miniony wiek pracy daje okazję do spojrzenia na dotychczasowe ich poczynania, trudy i osiągnięcia w dziedzinie wychowania i nauczania dziewcząt.

Podsumowanie wyników na tym polu może rzucić nowy snop światła na to, jak spełniał swe zadanie Instytut św. Urszuli w pierwszym okresie pracy na ziemiach polskich i co wniósł do dziejów polskiego ruchu pedagogicznego.

1. Założycielka i jej idea

Założycielka urszulanek, św. Aniela Merici, należy do szeregu wybitnych Świętych czasów Odrodzenia. Dzieło jej, jak wszystkie odpowiadające swym celom instytuty zakonne, wynikło z połączenia geniuszu religijnego i wyczucia epoki. Dzięki prawdziwie nadprzyrodzonej mądrości umiała św. Aniela ocenić trafnie bolączki swego wieku. Szukając środków zaradczych, jedna z pierwszych zwróciła uwagę na rolę, jaką mogła odegrać kobieta wobec nowych protestanckich haseł i poganizmu renesansowego, wdzierającego się także do klasztorów. Po założeniu w Brescji w 1535 r. Towarzystwa św. Urszuli, pozostawiła nowe siostry nadal w domach rodzinnych. Miały apostołować zarówno swym życiem, prowadzonym według ideałów ewangelicznych i specjalnej reguły, jak i działalnością, która obejmowała szeroką skalę potrzeb Kościoła i społeczeństwa. Koncentrowała się ona jednak od po-

czątku głównie na katechizacji i nauczaniu młodzieży. To miała być zasadnicza, najważniejsza ich praca¹.

Cały instytut i jego poczynania ożywiała św. Aniela duchem rodzinnym, opartym na miłości i prostocie, przekazując go przyszłym członkiniom w swoich „Radach“ i „Testamencie“. Toteż duch ten stał się następnie zasadniczym elementem i cechą urszulańskiego systemu pedagogicznego.

Drugą istotną cechą instytutu, to zasada ciągłego postępu. W przeciwieństwie do większości założycieli św. Aniela nie obawia się zmian. Owszem, zaleca stosować się roztropnie do okoliczności i wymogów czasu². W ten sposób jakby z góry aprobeuje przekształcenie Towarzystwa na zgromadzenie zakonne w kilkadziesiąt lat po jej śmierci oraz podniesienie go do godności zakonu z początkiem XVII w. we Francji.

Nowe ramy, ściśle zakonne i zamknięte, ale więcej odpowiadające po-trydenckiej erze, okazały się bardzo prężne i ekspansywne. Dozwoliły urszulankom rozprzestrzenić się wkrótce na wszystkie prawie kontynenty i kraje oraz prowadzić wyłączenie i w znacznie szerszym niż dotąd zakresie, pracę wychowawczo-nauczycielską.

2. Rodowód urszulanek polskich

Na ziemiach śląskich pojawiły się urszulanki w dobie panowania tam Habsburgów. Przybyły z Bratysławy próbując osiedlić się najpierw w Kłodzku, a ostatecznie zakładając fundację w 1687 r. we Wrocławiu³, dokąd zaprosił je tamtejszy

¹ Lubieńska M. C. OSU Św. Aniela Merici i jej dzieło, Kraków 1935, t. I, s. 281—2.

² Testament św. Anieli, legat XI.

³ Pochodzenie klasztoru we Wrocławiu przedstawia się następująco: W 1614 r. zawiązało się w Liège Towarzystwo św. Urszuli, które w 1622 roku przyłączyło się do kongregacji w Bordeaux, powstałej w 1606 r. Z czasem założyło Liège szereg fundacji, m. in. w Kolonii 1639 r. Kolonia utworzyła w 1676 r. klasztor w Bratysławie, skąd wyruszyły w 7 lat później 3 urszulanki do Kłodzka. Tutaj przebywały tylko 4 lata, potem przeniosły się do Wrocławia. Na ich czele stała m. Józefa Nadasdy, Węgierka, pierwsza przełożona klasztoru wrocławskiego. Zob. Postel V., Histoire

biskup Franciszek Ludwik von Pfalz-Neuburg dla podtrzymania katolicyzmu wobec narastającego ruchu protestanckiego w tym mieście⁴. Od razu otworzyły tutaj internat, tzw. wówczas pensjonat i bezpłatną szkołę dla 140 uczennic, a gdy dzieci wciąż przybywało z latami, dokupywały sąsiednie domy, powiększając stopniowo zakład.

Zaprzyjaźniona z urszulankami ostatnia Piastówna, Karolina, żona Fryderyka holsztyńsko-sonderburskiego, a córka Krystiana z linii lignicko-brzesko-wołowskiej, widząc ich pożyteczną pracę prowadzoną w nieodpowiednich i ciasnych budynkach, zamierzała ofiarować im swój obszerny, piękny dom, zwany Hoisteinsche Haus, odziedziczony po przodkach. Nagła śmierć Karoliny (24. XII. 1707 r.) udaremniła wprawdzie ten zamiar, niemniej jednak urszulanki podjęły go, kupując w 1709 r. od jej syna Leopolda ten zabytkowy gmach przy dzisiejszej ul. Szewskiej 49⁵. Pracowały tu przeszło 100 lat.

Skoro zmieniły się stosunki polityczne i Śląsk zagrabiony został przez Prusy, zaczął rząd z początkiem XIX w. kasować klasztory, by ich majątkami zasilić skarb, po ciężkiej klęsce zadanej przez Napoleona. Urszulanki uniknęły wprawdzie losu, około 70 zniesionych wówczas klasztorów, ale musiały oddać rządowi w 1811 r. piastowski gmach, na przydiu policji⁶. W zamian przydzielono im dawny, pelen również piastowskich wspomnień, klasztor klarysek, które jedne z pierw-

de Sainte Angèle Mérici et de l'ordre des Ursulines, Paris 1878, v. II, 117, 138, 144—145; Kronika klasztoru kolońskiego, s. 593 podaje dokładne relacje o założeniu klasztoru w Bratysławie, o którym Postel nic nie wspomina. O fundacji we Wrocławiu pisze Meer A., Der Orden des Ursulinerinnen in Schlesien, Breslau 1878, s. 7—16.

⁴ Brüning M. C., Ursul., Mutter Josepha Nadasdy, Berlin 1931, s. 43.

⁵ Knoblich A., Herzogin Anna von Schlesien 1204—1263, Erinnerungsblätter... Breslau 1865, s. 133; Meer, dz. cyt. s. 45—48.

⁶ C reulaire nr 1 i 2, wydawany przez klasztor w Blois. Monastère des Ursulines de Marseille, exilées de Breslau, Silésie 12. IX. 1880, s. 4. — Mimo, że klasztory trudniące się nauczaniem i pielęgniowaniem chorych wyjęte były spod edyktu sekularyzacyjnego, zamierzano też znieść urszulanki. Zob. Meer, dz. cyt. s. 67—76.

szych padły ofiarą kasaty, gdyż posiadały dość rozległe jeszcze dobra⁷.

Przejmując stary konwent, ufundowany przez Henryka Pobożnego i jego żonę Annę, córkę Ottokara I. czeskiego⁸, urszulanki starały się podtrzymywać dotychczasowe tradycje w klasztorze⁹. Otoczyły też swą troską liczne tutaj pamiątki piastowskie¹⁰.

Pamięć o piastowskim pochodzeniu klasztoru przekazana

⁷ Knoblich, dz. cyt. s. 134; Pietsch M. T., Zur Geschichte des Breslauer Klarenstiftes, Breslau 1937, s. 35. Klasztor klarysek nie był obcy urszulankom, gdyż w nim znalazły w chwili swego przybycia do Wrocławia w XVII w. tymczasowe przyjęcie i oparcie, zanim nabyły i urządziły własny dom Obecnie, po sekularyzacji placówki św. Klary (12. XI. 1810 r.), mogły odwdziżyć się klaryskom, przyjmując i otaczając staraniem pozostałe tu 6 klarysek i 10 zakonnice z różnych innych zakonów. Ostatnia klaryska zmarła u urszulanek po 1841 r. Meer, dz. cyt. s. 18—23, 80, 93.

⁸ Pierwsze klaryski przybyły z Pragi po śmierci Henryka II w 1257 r.; Pietsch, dz. cyt. s. 7.

⁹ „...konnten die Ursullnerinnen die im Klostergebäude einzogen. Pietät die Traditionen alter Zelten hüten und pflegen”. Brüning dz. cyt. s. 47. — O tradycjach klasztoru św. Klary, w którym przez pół tysiąca lat płynęło życie promieniujące kulturą chrześcijańską i piastowską, mówią zarówno portrety Henryka Pobożnego i Anny oraz liczne obrazy i figury, przedstawiające św. Jadwigę z synem i synową, jak również brewiarze klarysek z białym orłem piastowskim i kaplica klasztorna stanowiąca niejako mauzoleum Piastów wrocławskich wraz z sercem ostatniej Piastówny, w srebrnej urnie (zniszczonej w 1945 r.). Spośród samych klarysek spoczywa w podziemiach klasztoru 17 Piastówn, gdyż córki Piastów śląskich, najchętniej tu właśnie wstępowały. Zob. Kulig H., Die Standesverhältnisse des Breslauer Klarenstiftes im Mittelalter, Breslau 1939, s. 44. W spisie zakonnice, s. 17—35 nie uwzględniła Kulig 3 opatek piastowskiego pochodzenia w XIV wieku. (Por. listę opatek, Pietsch dz. cyt. s. 41).

¹⁰ Przełożona urszulanek, m. Urszula Herrmann, w 1857 r. odnowiła grobowiec założycielki Anny i uroczystie przeniosła jej zwłoki do nowej szkieletowej trumny. W 1865 r. zachęciła też ks. Augustyna Knoblicha, autora kilku dzieł historycznych do opracowania obszerniejszej monografii założycielki z okazji 600-letniej rocznicy jej śmierci. Na końcu swej książki umieścił Knoblich rys historyczny urszulanek wrocławskich. Równocześnie odcyfrował zatarte już częściowo napisy na płytach grobowych Piastów, w kaplicy (por. Pietsch, dz. cyt. s. 36—37).

przez pozostałe klaryski niemieckim urszulankom, stała się niejako nicią sympatii wiążącą je z Polską. Wyrazicielką tych sympatii była przede wszystkim m. Urszula Herrmann, osoba nieprzeciętnej miary, o szerokiej poglądach¹¹. Ur. 19. VIII. 1807 r. wcześniej oddana została do pensjonatu urszulanek wrocławskich, do których też po ukończeniu szkół wstąpiła w 1826 r. W 14 lat później wybrało ją zgromadzenie przełożoną i odtąd pozostała na tym stanowisku z 3-letnią tylko przerwą aż do śmierci w 1888 r.

W tym okresie zakład wrocławski wspinał się rozwijać, rozszerzając znacznie dotychczasowe pole pracy i tworząc szereg fundacji. Obok założonej już w 1700 r. placówki w Świdnicy, powstały teraz nowe: Lubomierz (Liebenthal) 1845 r., Berlin 1854 r., Raciborz 1863 r. Równocześnie urszulanki wrocławskie prowadziły ożywioną działalność charytatywną na Górnym Śląsku, w okresie panującego tam głodu i epidemii tyfusu. W 1848 r. udały się do Rudoltowic pod Pszczyną, a potem i do Rudna, gdzie zaopiekowały się setkami polskich sierot. Dwie zakonnice niemieckie i jedna kandydatka padły tam wówczas ofiarą zarazy, w służbie miłości bliźniego. Reszta, po spełnieniu swego zadania, wróciła do klasztoru w 1852 r.¹²

¹¹ W 1945 r. ze spalonej przez wycofujących się Niemców wieży przy klasztorze urszulańskim, wypadła z kopuły metalowa puszka, zawierająca stare dokumenty klasztorne. Wśród wydobytych już przez polskie urszulanki papierów, świadczących o odnawianiu wieży w 1841 r., znajdowała się kartka następującej treści: „Qui que vous soyez, à qui sera remis un jour ce document, je vous salue du salut de paix. O. que vous fussiez une de nos soeurs. Je le suppose et je le demanderai jour et nuit au Seigneur. En ce cas je vous souhaite la benediction du ciel pour vous, pour vos filles religieuses et pour la jeunesse, qui vous est confiée. Souvenez vous, je vous prie, dans une fervente prière de nos âmes”. Le 23 joun 1841 à 9 heures du soir, M. Ursula (Herrmann) de la Conception”. (Kron. świąt polskich urszulanek we Wrocławiu za 1951 r.). Zastanawia fakt użycia języka francuskiego przez m. Urszulę. Jakby przeczuwała, że język niemiecki nie zawsze będzie panował we Wrocławiu i w klasztorze.

¹² Górka J. ks., Życie św. Anieli Merici, Kraków 1901, s. 468 i n. Dziś Rudoltowice już nie istnieją, wchłonięte przez Pszczynę. W 1848 r. przyjęły także urszulanki opiekę nad zakładem sierot we Wrocławiu, przed bramą św. Mikołaja „vor dem Nicolathor”. Zakład ten prowadziły

Nie ograniczając się do tej akcji i zakładania niemieckich tylko domów, m. Urszula Herrmann zdecydowała się, wkrótce po wysłaniu sióstr do Berlina, na przeniesienie urszulańskiej pracy także do Polski i stworzenie tam polskiego klasztoru. Nie powstrzymała jej od tego zamiaru myśl, że nowa placówka odbierze internatowi wrocławskiemu znaczną ilość dzieci polskich, przysyłanych tu licznie z całej Wielkopolski po kasacie zakonów w zaborze pruskim, w latach 1815—1836. Przeciętnie trzecią część pensjonarek wrocławskich, a czasem i więcej stanowiły Polki¹³. Do szkół prowadzonych przez urszulanki uczęszczało w połowie XIX w. ok. 1000 uczennic¹⁴. Polskie dziewczęta musiały pobierać naukę w języku niemieckim, jedynie w pensjonacie miały możliwość uczenia się, za osobną dopłatą, w bardzo skromnym zakresie i ojczyźstego języka. Zakład bowiem angażował dla nich osobne nauczycielki, Polki, które dwa razy na tydzień udzielały im lekcji języka polskiego i historii polskiej. Trochę więcej uwzględniano w pensjonacie potrzeby narodowego wychowania o ile była w zgromadzeniu zakonnica, Polka. Odmawiała ona zwykle z wychowankami

do 1863. Meer dz. cyt. s. 103—105 oraz Est Wojciecha Morawskiego do abpa Przulskiego z 2. II. 1850 r. Arcybiskupie Generalia urzędzenia klasztorów panien urszulanek OA 2160, v. I, G. 220. Arch. Archidiecezji Poznańskiej (AAP).

¹³ (Górka J., ks.) Krótki rys dziejów pierwszego w Polsce klasztoru sióstr urszulanek 1857—1901, Kraków 1901, s. 5. Odbitka IX i X rozdziału z książki: Życie św. Anieli Merici, z uzupełnieniami m. Sułkowskiej Stanisławy, ursz., wychowanki klasztoru wrocławskiego w latach ok. 1848—1856. Także relacja niemieckich urszulanek, m. Alfonsy Mode, m. Engelberty Renner. Zob. B-1 Arch. Domu Prow. (ADP).

¹⁴ W 1841 r. wychowywało się w szkole elementarnej i pensjonacie, prowadzonych przez urszulanki wrocławskie 590 uczennic (Meer, dz. cyt. s. 94); ok. 1855 r. po odłączeniu pensjonarek od przychodnich i otwarciu kursów przemysłowych oraz przedszkola — 1135 uczennic (wg starego wyciągu bez daty, przysłanego przez niemieckie urszulanki. Podane są tylko daty założenia fundacji, ostatnia w Berlinie. O Poznaniu, ani o Raciborzu nie ma wzmianki, więc wyciąg pochodzi zapewne z lat 1855—1856 r., C₁, ADP). Niestety brak danych o ilości polskich dzieci w klasach.

rano i wieczorem wspólny pacierz po polsku, wypożyczała polskie książki, uczyła i pogłębiała świadomość narodową. Do spowiedzi Polek przychodził od czasu do czasu polski kapłan. Przyjeżdżał do zakładu m. in. ks. Karol Antoniewicz, który na zaproszenie m. Urszuli Herrmann prowadził w 1852 r. 8 dniowe rekolekcje dla zgromadzenia, i za każdym swym pobytom we Wrocławiu przybywał do klasztoru krzepiąc Polki swym zapałem¹⁵.

W dosyć swobodnej, pozbawionej szowinizmu atmosferze, dziewczęta polskie mogły zwykle zachować swoje nastawienie patriotyczne, jeśli je wyniosły z domu rodzinnego¹⁶. Niemniej jednak niektóre z nich odczuwały brak wychowania w duchu ściśle ojczyźstym¹⁷. Rodzice dzieci, oceniając pozytywne wartości wrocławskiej uczelni, bardzo pragnęli podobnego, ale całkowicie polskiego zakładu na ziemiach polskich, tym więcej, że nie wszyscy mogli sobie pozwolić na dość kosztowne wysyłanie córek do zakładów sąsiedniej prowincji¹⁸.

¹⁵ (Górka), Krótki rys, s. 3, 6. Ks. Antoniewicz, był szczególnie oparciem dla jedynej w tych latach polskiej zakonniczki, s. Bernardy Morawskiej. — Relacje dawnych wychowanek wrocławskich z lat ok. 1890—1919 stwierdzają, że nadobowiązkowe lekcje j. polskiego utrzymywały się stale w zakładzie, umożliwiano również spowiedź w j. polskim, jednak pacierz polski zniknął pod wpływem kard. Koppa. Z relacji wynika również, że niektóre wychowanki Polki, wstępowały do klasztoru wrocławskiego, by być tam nauczycielkami j. polskiego i w ten sposób podtrzymywać polskość na Śląsku, np. m. Czesława Neubauer, gorąca Polka, później przełożona w Karłowicach, wstąpiła w 1900 r. i w czasie obu wojen światowych pomagała odważnie Polakom. (B₁₋₃, ADP).

¹⁶ Na ogół dawne wychowanki podkreślają tolerancję niemieckich urszulanek, które przeważnie umiały nie dostrzegać np. że Polki nigdy nie śpiewały hymnów niemieckich, jak „Deutschland, Deutschland über alles...”, nie brały udziału w manifestacjach na cześć cesarza itp. Ta tolerancja zależała jednak od kursu polityki, a także od taktu pedagogicznego wychowawczyń. B₁₋₃, ADP.

¹⁷ Zob. B₁, ADP.

¹⁸ Przegląd poznański 24 (1857), s. 7.

3. Starania o polską i katolicką szkołę w Poznaniu

Utworzona w Poznaniu, w 1830 r. Szkoła im. Ludwika Radziwiłłowej z niemieckim językiem wykładowym, z powodu swego niemiecko-ewangelickiego charakteru nie odpowiadała polskim postulatом wychowawczym¹⁹. Także prywatne pensje, pozostające przeważnie w obcych rękach, a w dodatku „równie drogie, jak niedostateczne“ dla ok. 20.000 Polaków w Poznaniu nie zaspakajały potrzeb Wielkopolski. O dotkliwym braku, jaki odczuwali po zniesieniu klasztorów zapewniających poprzednio „należyte wykształcenie“ i wychowanie ich córek²⁰, świadczą petycje wnoszone na sejmy prowincjonalne Wielkiego Księstwa Poznańskiego. I tak na VI. sejmie w 1843 r. prosiły stany o zorganizowanie polskiej szkoły żeńskiej wraz z pensjonatem i instytutem nauczycielek²¹.

Za dwa lata, na VII. sejmie ponowiono tę prośbę, jeszcze mocniej domagając się wyższej, polsko-katolickiej szkoły żeńskiej wraz z budynkami na nią i potrzebnym funduszem „w miejsce zniesionych klasztorów“²².

Wilhelm Radziwiłł, popierając prośbę stanów, zwrócił ich uwagę na działalność urszulanek we Wrocławiu i podał projekt sprowadzenia ich nie do Poznania, lecz do skasowanego klasztoru cysterek w Ołoboku, gdzie istniał poprzednio zakład wychowawczy²³. Wniosek ów, mimo pozytywnego początkowo nastawienia króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV, do petycji stanów, odłożony został ad acta. Wypadki

¹⁹ Zychliński L., Historia Sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1867, t. II, s. 272 — Chociaż w Szkole Ludwika były lekcje religii katolickiej (dwa razy na tydzień), jednak innych przedmiotów uczyli przeważnie protestanci. Na czele szkoły stał Niemiec, protestant, nie mówiący w ogóle po polsku. Tygodnik Katolicki, Grodzisk, 9, (1862), s. 80.

²⁰ Zychliński, dz. cyt. s. 272—273.

²¹ Wniosek Lipskiego, Karwowski St., Historia W. Księstwa Poznańskiego, Poznań 1918, I, s. 220.

²² Karwowski, dz. cyt. I, s. 240; Zychliński, dz. cyt. II, s. 273.

²³ Konopka O., Das Privatschulwesen der Stadt Posen..., Zeitschrift der Hist. Ges. für die Provinz Posen... Posen 1911, s. 295.

1846 i 1848 nie sprzyjały jego realizacji. Chociaż „wiosna ludów“ obudziła wiele nadziei na pełniejszy rozwój życia narodowego w Wielkopolsce, to jednak upadek ich zaostriżył stonki i spowodował chwilowe odrętwienie społeczeństwa. Wprawdzie jego pragnienia odnośnie polskich szkół katolickich i zakonnych nie uległy zmianie, lecz urzeczywistnić się miały dopiero w parę lat później i na innej drodze.

4. Maria Bernarda Morawska

Dnia 3. VII. 1848 wstąpiła do urszulanek wrocławskich 17-letnia Polka, Maria Morawska, córka Pauli z Łubieńskich i Józefa, referendarza stanu Księstwa Warszawskiego, cieszących się powszechnym szacunkiem w Wielkopolsce²⁴. Ich dom w Oporowie był nie tylko ogniskiem życia umysłowego i miejscem spotkań całej okolicy, lecz i wzorem życia rodzinnego, w którym religia i sprawy narodowe, związane ze sobą nierozdzielnie, zajmowały główne miejsce²⁵. W atmosferze tego domu wychowała się i wzrosła najmłodsza, szesnasta w rodzeństwie, późniejsza polska urszulanka²⁶. Na świat przyszła 11. XII. 1830 r. w Luboni, sąsiadującej z Oporowem, w chwili, kiedy jej brat Wojciech, w przyszłości kapłan, wyruszał do powstania, by walczyć o niepodległość Polski.

Jako dziecko nieprzeciętnie zdolne i bystre, z zapałem oddawała się nauce pod kierunkiem swej matki, która sama wychowała i wykształciła wszystkie swe córki, przyzwyczajając je wcześniej do samodzielnej i odpowiedzialnej pracy. Ciężkie położenie ojczyzny ukształtowało poniekąd poważny i bardzo zdecydowany charakter Marii. Powołanie wcześniej się w niej rozwinęło, krystalizując się wkrótce w pragnieniu wstąpienia

²⁴ Następną część przedstawiona jest w oparciu o pierwszą redakcję pracy Marii Cecylii Łubieńskiej O. S. U., (rękopis pt. „Z Oporowa przez Wrocław do Poznania“), oraz o dalsze rozdziały, naszkicowane przez Marię Felcję Bronikowską O. S. U., (maszynopis pt. „Urszulanki w Polsce“) ADP.

²⁵ Tuszowski, J. T. J., O. Marian Morawski T. J., Kraków 1932, s. 25—26; (Motty Marcell), Przechadzki po mieście (Poznaniu), Poznań 1889, t. III, s. 190—191.

²⁶ Pięcioro dzieci zmarło w dzieciństwie, 2 córki — później. Tuszowski, dz. cyt. s. 19.

do klasztoru. Zwierzyła się z tego najpierw spowiednikowi, ks. Atanazemu Szulczyńskiemu, filipinowi z Gostynia. Jego pośrednictwo ułatwiło jej w dużej mierze walkę z oporem ojca, który ani słyszeć nie chciał o jej zamiarze, uważając go za przelotną zachciankę. W końcu jednak, stałość i zdecydowanie córki zwyciężyły. Gdy w 1848 r. z powodu choroby referendarza i wybuchu rewolucji marcowej w Berlinie, cała rodzina przyjechała do Wrocławia²⁷, tamtejszy sufragan Förster, znany Morawskich, wpłynął ostatecznie na udzielenie Marii pozwolenia. Tak więc w roku powszechnych zrywów wolnościowych i narodowych, mogła Maria Morawska poświęcić swą wolność Bogu, rozwijając w Jego służbie bogate możliwości swej natury.

Dla przygotowania się na nowy, zupełnie inny etap życia, odprawiła rekolekcje u urszulanek we Wrocławiu, gdzie następnie wstąpiła. Skierował ją tam zarówno brak polskich zakonów, jak i jej pociąg do pracy wychowawczej²⁸.

Stary klasztor o grubych, wiekowych murach, wirydarzach zakonnych, kamiennych sklepionych korytarzach i rozległym opactwie ze starymi portretami klarysek, wywarł na niej duże wrażenie i wprowadził ją w pełen ciszy i pokoju klimat kontemplacyjny. Panujący nastrój wzbogacały czynnikiem apostołskim wesole głosy wychowanek, dobiegające niekiedy z odległych skrzydeł domu.

W nowym otoczeniu niedługo czuła się obcą. Duch zgromadzenia i ustrój wewnętrzny klasztoru odpowiadały jej potrzebom duchowym. Było jej dobrze, choć wciąż musiała ponawiać złożoną Bogu podwójną ofiarę: z domu rodzinnego i polskiego otoczenia. Odwiedziny członków rodziny wzmagały tak dalece jej tęsknotę, że przełożona, m. Urszula Herrmann, czuła się w obowiązku zwrócić uwagę postulantce, że ma jeszcze możliwość powrotu do domu²⁹. Ale Maria nie cofnęła się już z obranej drogi, znajdując szczęście w swej ofierze.

²⁷ Kurier Poznański 1889, nr 263, Matka Bernarda; (Lewandowska St.), Urszulanki w Polsce, Poznań 1882, s. 5-7.

²⁸ Kurier Poznański, j. w.

²⁹ Notatki m. Stefanii Rybickiej. ADP.

Rok 1848/49 był w klasztorze wrocławskim, jak i w całym katolickim świecie, okresem szczególnych modlitw za Kościół z powodu szykan i trudności z którymi spotykał się Pius IX. W odpowiedzi na list pasterski biskupa wrocławskiego, Melchiora von Diepenbrocka, z 1. I. 1849 r. rozpoczęto nabożeństwa ekspiacyjne z litaniami i psalmami pokutnymi. Maria brała w nich czynny udział, przywykła już w domu rodzinnym przeżywać z Kościołem jego losy.

Dn. 20. II. 1849 otrzymała habit wraz z imieniem Marii Bernardy³⁰. W dwa lata później, 20. II. 1851 złożyła razem z innymi nowicjuszkami, śluby zakonne wobec kard. von Diepenbrocka, ustosunkowanego przychylnie do Polaków, zwłaszcza Górnoślązaków³¹.

Od wyjścia dekretów sekularyzacyjnych tj. od początku niemal XIX w. zakonnice składały śluby tylko na dwa lata. Zatem profesja s. Bernardy była prostą i czasową. Dopiero w następstwie zarządzenia kard. Diepenbrocka z 25. III. 1852, znoszącego ten zakaz³², mogły wszystkie profeski, a więc i s. Bernarda 4. IV. t. r. związać się wieczystymi, uroczystymi ślubami ubóstwa, czystości i posłuszeństwa w obecności komisarza biskupiego, ks. dr Sauera³³.

Dekret rządowy z 3. XII. 1833 r. nakładał na wszystkie zakonnice nauczające obowiązek składania podwójnego egzaminu: 1. przed obłóczynami (Aspirantinen-Prüfung), który miał za cel sprawdzić zdolności kandydatek, powstrzymując od zawodu nauczycielskiego osoby nie nadające się do niego³⁴

³⁰ Od 8. XII. 1701 r. wszystkie zakonnice wrocławskie otrzymywały przy obłóczynach dodatkowe imię Maria.

³¹ Powtarzano sobie słowa kard. Diepenbrocka, ujętego pobożnością polskiej ludności Górnego Śląska, że dałby sobie uciąć kilka palców, gdyby za tę cenę zdobył znajomość języka polskiego i mógł w nim przemówić do najwiewniejszych ze swych diecezjan. Kurier Poznański. 1883, nr 263 j. w.

³² Odpis pisma kard. Diepenbrocka z 25. III. 1852. C-2 ADP; również Meer, dz. cyt. s. 97.

³³ Kronika urszulanek niemieckich z Wrocławia, obecnie w Bielefeld, 4. IV. 1852. Wyciąg, s. 1, C-2 ADP.

³⁴ Pismo dr Schulze do kard. Diepenbrocka, Berlin 27. I. 1851. Odpis w pozn. aktach szk. XX. 2 ADK.

i 2. przed profesją, dla uzyskania formalnego patentu nauczycielskiego, który dopiero uprawniał do udzielania lekcji w szkole elementarnej i ówczesnej średniej tzw. Höhere Töchterschule. Z pierwszego egzaminu s. Bernarda i jej towarzyszek, jak również ich następczyni, zwolnione zostały dzięki podaniu wniesionemu na prośbę m. Urszuli Herrmann przez kard. Diepenbrocka do Ministerstwa Wyznań³⁵. Drugi, nauczycielski, złożyła s. Bernarda 31. VII. 1850 r. w obecności radcy szkolnego Barthela, jako komisarza regencji, i księży: Herberta oraz Sauera, jako komisarzy biskupa. Egzamin tak pisemny jak ustny wypadł bardzo korzystnie. Dziwiono się, że w tak krótkim czasie opanowała młoda zakonnica język niemiecki — przed wstąpieniem bowiem do klasztoru nie znała go dobrze — i poznano jej dydaktyczne zdolności w czasie próbnej lekcji, przeprowadzonej przed komisją³⁶. Zachowane oceny prac: polskiej, francuskiej i niemieckiej podkreślają trafność i dojrzałość sądu oraz przekonujący sposób przedstawiania sprawy³⁷.

Zawód nauczycielski rozpoczęła s. Bernarda od uczenia w bezpłatnej szkole elementarnej, ale niebawem powierzono jej dyżury i lekcje w klasach wyższych, kandydatki, sprawy administracyjne domu, wreszcie kierownictwo pensjonatu, gdy m. Hildegarda wyjechała (29. IV. 1854) na fundację do Berlina³⁸. Wśród dzieci czuła się s. Bernarda w swoim żywiole, kierując wychowankami stanowczo, lecz łagodnie i cierpliwie, choć temperament miała żywy, a nawet gwałtowny.

Opinia o dobrym i praktycznym wychowaniu w zakładzie wrocławskim ściągła pensjonarki, zwłaszcza Polki, które coraz liczniej garnęły się pod opiekę rozumnej i gorliwej wychowawczyni. Przyjmując je z radością s. Bernarda coraz częściej jednak myślała o odpowiedniejszym dla ich narodowości środowisku, w którym mogłyby się kształcić i wychowywać w duchu i tradycjach polskich, a więc na polskiej ziemi

³⁵ Relacja o tym podaniu w piśmie j. w.

³⁶ Protokół egzaminu 31. VII. 1850 r. A. ursz. niemieckich, Bielefeld.

³⁷ Odpisy zadań i ich ocen, C-4-5-6, ADP.

³⁸ Kron. ursz. niem. 29. IV. 1854. Wyciąg C-3, ADP.

i w polskim klasztorze św. Urszuli. Pragnienia te przedstawiała w modlitwie bł. Czesławowi Odrowążowi, patronowi Śląska, przyrzekając mu, że o ile dojdzie do skutku fundacja w Polsce, wpłynie na to, aby pierwsza kaplica urszulańska jemu zostało poświęcona, a pierwsza polska urszulanka otrzymała jego imię³⁹.

5. Sprowadzenie urszulanek do Poznania

M. Urszula Herrmann jeszcze przed wstąpieniem s. Bernardy do klasztoru, w rozmowie z referendarzem Morawskim okazywała się skłonną do ewentualnego wysłania jego córki do Polski, jeśli zaistnieje tam możliwość fundacji. Józef Morawski miał duże uznanie dla urszulanek wrocławskich. Odwiedzając je dość często, zapoznał się bliżej z owocną działalnością zgromadzenia i jego duchem⁴⁰. Staraniom rodziny Morawskich przypisać należy w dużej mierze, powstanie placówki urszulańskiej na ziemiach polskich.

Pierwsze oficjalne pismo w tej sprawie pochodzi od syna referendarza, Wojciecha Morawskiego, który 2. II. 1850 r. pisze do arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Leona Przyłuskiego, podnosząc „tylowiekowy wpływ, jaki Kościół wywierał na wychowanie“ i poddając myśl „przechodzącą zakres prywatnych usiłowań“ sprowadzenia jakiegoś zgromadzenia dla kształcenia młodzieży żeńskiej. Zaleca urszulanki wrocławskie, gdyż:

1. Zakon św. Urszuli jest jednym z najstarszych w Kościele instytucji wychowawczych, więc ma doświadczenie, oddając się już od trzech wieków wychowaniu.

2. We Wrocławiu położył „niemałe zasługi“, podtrzymując „życie katolickie wśród silnego napływu różnowierstwa“.

3. Jest oparty na ustroju autonomicznym, tzn. każdy dom zależy całkowicie od miejscowego biskupa. A biskup wrocławski

³⁹ (Lewandowska), dz. cyt. s. 9; (Górka), Krótki rys dziejów, s. 5, 6.

⁴⁰ (Górka), dz. cyt. s. 5; „Il y a des couvents — mówił referendarz — qui ont l'orgueil de leur ordre, les ursulines ont l'humilité de leur ordre“. Notatki m. Stefani Rybickiej, ADP.

ski ma długi wdzięczności wobec poznańskiego za przysłanie w czasie epidemii, polskich sióstr miłosierdzia na Śląsk, zatem nie odmówi jego prośbie.

4. Ze strony rządu pruskiego nie powinno być też w obecnej sytuacji większych trudności, zwłaszcza, że każda urszulanka posiada rządowy patent na nauczycielkę. Wreszcie prosi o wskazanie miejsca, gdzieby można myśleć o stworzeniu zakładu⁴¹.

Nie ma śladu odpowiedzi arcybiskupa na powyższy list; również Morawscy zaprzestają na razie dalszych starań.

Widocznie sprawę uznano za niedojrzałą jeszcze, zwłaszcza, że w klasztorze wrocławskim nie było w tym czasie żadnej innej Polki poza s. Bernardą, przebywającą w nowicjacie i przygotowującą się dopiero do egzaminu i do profesji zakonnej.

Konstytucja pruska z 31. I. 1850 r. przyznająca Kościołowi więcej swobody, pobudzała jednak do prób i usiłowań, by przywrócić zniesione instytuty zakonne, szczególnie wychowawcze. Zachęcał do tego abpa Przyłuskiego nuncjusz Viale Prela w przejeździe przez Poznań do Berlina (z kapeluszem kardynalskim dla biskupa Diepenbrocka) z końcem 1850 r. Poruszył tę sprawę także Pius IX, gdy gnieźnieńsko-poznański arcybiskup przybył w r. 1854 do Rzymu⁴². Również w szerszych kołach katolickiej Wielkopolski zaczęły się odzywać silniej głosy, domagające się sprowadzenia zakonów⁴³.

Wszystko to skłoniło ostrożnego i trochę chwiejnego arcybiskupa do rozpoczęcia już decydujących kroków.

Dn. 18. VIII. 1855 r. otrzymały urszulanki wrocławskie wiadomość o pragnieniu arcybiskupa i o jego życzliwym ustosunkowaniu się do projektu fundacji w Poznaniu. Pismo

⁴¹ List z Oporówka, OA-2160, G 220, AAP.

⁴² Załęski S. T. J., Szkic dziejów Towarzystwa sióstr Serca Jezusowego na ziemi polskiej, Kraków 1885, s. 65.

⁴³ „Szkoła Polska“ wychodząca w Poznaniu od 1849 r. podaje w 1853 r. s. 15: „Niech by tylko pojawiły się zakony te żywe sumienia, habitami swymi tak silnie się odzywające, mianowicie zakony, które by silną ręką ujęły wychowanie młodzieży męskiej i żeńskiej, a... taki pierwszy zakład powitamy, powitają wszyscy lepiej myślący, z uniesieniem...”

przyszło na ręce s. Bernardy⁴⁴. Dalsza korespondencja dotyczy sprawy obejrzenia mieszkania, przygotowywanego już dla nowego instytutu, i ilości sióstr. O rezerwie s. Bernardy świadczy jej list z 29. IX. 1855 r. w którym oznajmia, że są 2 Polki w klasztorze⁴⁵, ale „czy na nas 2 i na ile spomiędzy sióstr w ogóle rachować można do poznańskiego zakładu, nie odważam się odpowiedzieć, ponieważ o tym tylko by przełożona moja coś donieść mogła, a to dopiero porozumiewszy się z J. E. ks. biskupem“⁴⁶.

Wyrażając następnie radość swą z możliwości przeszczerzenia drogiego jej zakonu na teren polski, zaznacza, że prócz modlitwy nic uczynić nie może w tej sprawie. Istotny skutek mogłoby odnieść tylko bezpośrednie porozumienie się arcybiskupa z ordynariuszem wrocławskim.

Ale do tego tak szybko nie doszło. Z powyższego listu, jak i z pisma Antoniego Krzyżanowskiego, ojca jednej z wychowanek wrocławskich, z 29. X. 1856 r. wynika, że powodem zwioki była „niewystarczająca podówczas liczba sióstr, język narodowy posiadających“⁴⁷.

Poprzednio jeszcze grono rodzin wielkopolskich z Chłapowskimi na czele, zwróciło uwagę arcybiskupa na inny zakon wychowawczy, a mianowicie na siostry Sacré Coeur pracujące w Warendorfie, w Westfalii. Ku nim więc skierowały się teraz starania abpa Przyłuskiego. Dn. 13. XI. 1855 r. wydał okólnik wyjaśniający, że jego zamiar sprowadzenia urszulanek nie dał się na razie urzeczywistnić, ale za to mają przybyć do Poznania zakonnice Sacré Coeur w tym samym celu tj. dla wychowania dziewcząt. Z polecenia arcybiskupa zawiązany Komitet zajął się już zbieraniem składek na kupno domu

⁴⁴ O piśmie tym jest wiadomość w liście s. Bernardy do abpa Przyłuskiego z 19. VIII. 1853 r. OA-2160, AAP.

⁴⁵ Dn. 12. IV. 1852 r. wstąpiła do urszulanek wrocławskich 19-letnia Matylda Pełczyńska, córka urzędnika w Zegrowie pod Smigłem. Egzamin nauczycielski złożyła 13. V. 1853 r. Przy obłóczynach 11. VII. 1854 r. otrzymała imię Marii Filipiny.

⁴⁶ Do abpa Przyłuskiego OA-2160, AAP.

⁴⁷ j. w.

i ogrodu dla nowych sióstr⁴⁸. Wszakże i tutaj z powodu różnych trudności sprawa uległa na razie zawieszeniu.

Mieszkańcy Poznania nie dali jednak za wygraną. Pragnąc bardzo założenia jakiegoś zakonnego zakładu wychowawczego w mieście, wszczęli znów starania, by przybyły urszulanki. Zabiegał o to zwłaszcza wspomniany już Antoni Krzyżanowski, jeden z poważnych mieszczan poznańskich. Dn. 29. X. 1856 napisał do abpa Przyłuskiego, ubolewając nad niedojściem do skutku projektów sprowadzenia obu zakonów, które „razem nawet nie podołałyby wychowaniu córek naszych z całej prowincji”. Donosił następnie, że naocznie przekonał się we Wrocławiu o gotowości urszulanek do utworzenia fundacji w Poznaniu. Oprócz 3 zakonnice mogłyby teraz pojechać tam również kandydatki Polki. Wobec tego przedkłada usilną prośbę nie tylko w swoim, ale również „w imieniu bardzo wielu” podzielających jego pragnienie o jak „najrychlejsze wyjednanie u biskupa wrocławskiego potrzebnego pozwolenia...” Podpisuje się: A. Krzyżanowski, cieśla⁴⁹.

W następstwie tego listu arcybiskup powrócił do pierwotnego planu i 14. XI. 1856 r. napisał wprost do ordynariusza wrocławskiego⁵⁰. Nie był nim już zmarły w 1853 kard. von Diepenbrock, mający „długi wdzięczności” wobec poznańskiego arcypasterza, lecz jego następcę, biskup Förster, nastawiony również raczej przychylnie do Polaków⁵¹. Przesłał on otrzymaną prośbę do wiadomości i zadecydowania m. Urszuli Herrmann, która 6. XII. t. r. odpowiedziała, że bardzo chętnie odda 3 urszulanki na nową fundację do Poznania, jeśli ordy-

⁴⁸ Załęski, dz. cyt. s. 65—67.

⁴⁹ (Motty Marceli) w *Przechadzkiach po mieście, Poznań 1888*, t. I, s. 84 pisze: „Antoni Krzyżanowski, pierwszy z Polaków, który się za pruskich czasów budownictwu poświęcił... kierował... osobiście ciesielską robotą...” Karwowski, dz. cyt. t. III, s. 64 dodaje przy nekrologu: „Dn. 23. I. 1895 r. umarł nestor mieszczaństwa poznańskiego... żołnierz z 1831 r.... mąż bardzo zacny i zasłużony”.

⁵⁰ Do biskupa Förstera OA-2160, AAP.

⁵¹ Zob. Rogalski A., *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 121.

nariusz uzna, że klasztor posiadający obecnie tylko najkonieczniejsze siły do pracy, ofiarą tą przysporzy chwały Bogu⁵².

Wobec tego zwierzchnik wrocławskiej diecezji zawiadomił abpa Przyłuskiego o swej zgodzie na wysłanie urszulanek do sąsiedniej prowincji, lecz w nieco późniejszym terminie ze względu na uszczerbek sił zakonnych, użytych klasztorowi w Erfurcie i świeżo założonej placówce w Berlinie⁵³. Już jednak w styczniu, będąc w Poznaniu, obiecał przyspieszyć termin fundacji i okazał potem wiele życzliwości oraz najlepszej woli przy załatwianiu koniecznych formalności, związanych ze sprawą polskiej placówki. Za jego pozwoleniem przyjechała 3. II. 1857 r. m. Urszula Herrmann razem z s. Bernardą Morawską, wyznaczoną na przełożoną, do Poznania, by zorientować się w warunkach tworzonej placówki i omówić je z abpem Przyłuskim⁵⁴. Dom wrocławski bowiem, rozbudowujący się ciągle, nie mógł dać żadnego funduszu na nową fundację.

Z pierwszą pomocą ofiarował się Antoni Krzyżanowski. Gdy m. Urszula ze swą towarzyszką oglądnęły proponowane przez niego na przyszły zakład 2 budynki i zaakceptowały ich wybór, Krzyżanowski zakupił oba domy od właściciela Ascha na swoje nazwisko⁵⁵. Załatwiał też z całą uczynnością i poświęceniem początkowe, administracyjne sprawy nowej fundacji, dopóki ich nie przejął stryjeczny brat s. Bernardy, Tadeusz Morawski, syn poety Franciszka, spieszący z pomocą materialną i radą klasztorowi. Zastępował w ten sposób referendarza, zmarłego w 1853 r. i jego syna Wojciecha, który po śmierci żony udał się na studia teologiczne do Rzymu⁵⁶.

Po ustaleniu w najogólniejszych zarysach podstaw nowej fundacji, m. Urszula Herrmann wycofała się od organizowania jej w szczegółach. Nie chciała ograniczać inicjatywy s. Bernardy, którą od dawna przygotowywała do samodzielnej pracy na ziemiach polskich przez powierzanie jej wcześniej odpowie-

⁵² Kron. wrocł. niem. urszulanek, 6. XII. 1856 r. Odpis C-3, ADP.

⁵³ List z 14. XII. 1856. OA-2160, AAP.

⁵⁴ Kron. klasztoru pozn., s. 1, Arch. Domu Krakowskiego (ADK).

⁵⁵ W dn. 6 II. 1857 Akta kupna, nr 10, ADK.

⁵⁶ Tuszowski T. J., dz. cyt. s. 45.

działnych zajęć. Rozumiała, że misja właściwego pokierowania zakonem i przystosowania go zgodnie z zasadniczą jego cechą, do miejsca i do potrzeb danego, w tym wypadku polskiego społeczeństwa, musi należeć do Polki. Zdawała sobie sprawę, że jako Niemka mogłaby wprowadzić coś nie odpowiadającego właściwościom i duchowi narodu polskiego⁵⁷. Dlatego nie odwiozła siostr i nie przyjechała już mimo próśb s. Bernardy do Poznania, chociaż do wszystkich innych, założonych przez Wrocław domów jeździła, pozostawiając je przez kilka lat pod swym kierunkiem jako filie⁵⁸. Inaczej miało być z domem powstającym na terenie polskim. Tego samego zdania był biskup Förster, który zachęcił arcybiskupa poznańskiego, aby ze względów faktycznych i prawnych, wystarał się od razu u Stolicy Apostolskiej o erekcję dla klasztoru poznańskiego⁵⁹.

Z datą 1. maja 1857 r. zostały wydrukowane we Wrocławiu i rozesłane po Wielkopolsce prospekty, zawiadamiające o tworzącym się w Poznaniu urszulańskim zakładzie wychowawczo-nauczającym z polskim językiem wykładowym. *Przegląd Poznański* umieszczając taki prospekt na swych łamach, zachęcał czytelników do pomnożenia niewystarczających jeszcze funduszy do utrzymania zakładu⁶⁰.

W dwa miesiące później, 1. lipca 1857 r. odbyło się we Wrocławiu pożegnanie zakonnice wyjeżdżających do Poznania. Należały do nich prócz m. Bernardy Morawskiej, m. Filipina Pełczyńska oraz s. Róża Böhm⁶¹. Kurator klasztoru kanonik Neukirch, w swej pożegnalnej przemowie przedstawił wielkość ich posłannictwa, zaznaczając, że wierności regule nie

⁵⁷ (Lewandowska), dz. cyt. s. 12—13.

⁵⁸ Lubomierz (Liebenthal) stanowił filię Wrocław'a przez 12 lat tj. do 1857 r.; w tymże dopiero roku Berlin — po 3 latach zależności — został usamodzielniony. Meer, dz. cyt. s. 99—100.

⁵⁹ List bpa Förstera z 12 III. 1857, OA-2160, AAP.

⁶⁰ *Przegląd Poznański*, 1857, nr 23, s. 490 i n.

⁶¹ S. Róża Böhm, Niemka, nie posiadała wykształcenia. Jechała, by pomóc w pracach domowych. Eu'la Pawła V. z 5. II. 1618 r. przypisywała, że zakonnice, zajmujące się nauczaniem dzieci, po upływie 25 roku życia albo 10 lat życia zakonnego, otrzymują miano matki. Czasem nadawano je jeszcze wcześniej.

musi im polecać, gdyż cały klasztor wrocławski „ożywia zapal zakonny”.

Po południu tegoż dnia żegnano jeszcze raz wybraną trójkę w refektarzu zakonnym. Tutaj ponownie zabrał głos ks. Neukirch, wyrażając miłość i żal pozostałych, szczególnie m. przełożonej. Wskazując następnie na przykład Najsw. Panny, dążącej spieszenie za wezwaniem Bożym, oddał wyjeżdżające zakonnice pod opiekę arcybiskupa poznańskiego w osobie jego zastępcy, ks. Richtera, kanonika kapituły poznańskiej, wydelegowanego specjalnie przez arcybiskupa Przyłuskiego z Poznania, by w jego imieniu towarzyszył siostram w drodze⁶².

Nazajutrz, w pamiętnym dla polskich urszulanek dniu Nawiedzenia Najsw. Maryi Panny, 2. VII. 1857, wyjechały z Wrocławia po mszy i komunii św. 3 zakonnice, 2 kandydatki Polki i 2 dawne uczennice klasztoru wrocławskiego (trzecia dołączyła się w drodze), które zaofiarowały się na nauczycielki świeckie w poznańskim zakładzie⁶³. Całej tej gromadce towarzyszył ks. Richter, a także ks. Neukirch, jadący z upoważnienia ordynariusza Wrocławia⁶⁴.

Po drodze zatrzymano się w Oporowie, by pierwsza przełożona urszulanek polskich mogła uzyskać błogosławieństwo swej matki, a następnie w Rydzynie, skąd zabrano trzecią byłą wychowankę, Józefę Gumińską, którą opiekowała się siostra Antoniowej Sułkowskiej⁶⁵.

W Poznaniu, dokąd przyjechano wieczorem, udały się podróżniczki najpierw do ss. miłosierdzia, które z rodzoną siostrą m. Bernardy na czele, s. Seweryną Morawską, powitały je uro-

⁶² Tłumaczenie zachowanej przemowy ks. Neukircha, C-7, ADP; List abpa do ks. Richtera z 20. VI. 1857, OA-2160, AAP.

⁶³ (Górka), *Krótki rys*, s. 9. Kandydatkami były: 1) 21-letnia Sabina Heintze ur. w Krzywiniu pod Kościanem, córka burmistrza, wychowanka Szkoły Ludwiki w Poznaniu, 2) Teofila Wruk z domu Klefer, wdowa po kupcu, w tym samym wieku. Wstąpiła do urszulanek wrocławskich 23. X. 1856 r. Do dawnych uczennic, posiadających dyplom nauczycielski należały: 18-letnia Erwina Sułkowska, jej rówieśniczka Józefa Gumińska i o 1 rok starsza Agnieszka Heinze.

⁶⁴ *Pamiętnik Religijno-Moralny*, 1957, nr 23, s. 200.

⁶⁵ (Górka), dz. cyt. s. 9.

czyście w kościele Przemienienia, radosnym Magnificat przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, a następnie przenocowały gościnnie w swym klasztorze⁶⁶.

Na drugi dzień 3 lipca, po uzyskaniu błogosławieństwa abpa Przyłuskiego, udały się urszulanki z ks. Richterem do swego klasztoru przy ul. Szewskiej 15, gdzie oczekiwało już liczne grono dziewcząt oraz osób znajomych i nieznanym, przybyłych na powitanie. Spośród nich wyszedł naprzeciw z chlebem i solą ostatni wówczas poznański dominikanin ks. Ignacy Stamm, jakby w zastępstwie bł. Czesława, dominikanina, którego m. Bernarda wybrała na patrona domu. Po krótkiej modlitwie przed obrazem św. Anieli Merici, przywiezionym z Wrocławia, zaczęto oglądać skromne pomieszczenia. Wymagały one gruntownego odnowienia i remontu po niedawnym pobycie przeważnie żydowskich lokatorów⁶⁷.

Okazana przy powitaniu przychylność i zainteresowanie nowym instytutem, dodała zapału młodemu zastępowi fundacyjnemu. List m. Bernardy do kanonika Neukircha wprowadza nas w sferę myśli i uczuć, przepelniających polskie urszulanki w pierwszych dniach po ich przybyciu do Poznania.

„Sercem często, słowem dziś dopiero — pisze m. Bernarda 9. VII. 1857 r. — spieszę wyrazić głęboką wdzięczność za ofiarą miłość, jakiej byłyśmy przedmiotem przy pożegnaniu... Obecnie mamy wrażenie, że znajdujemy się na morzu po wielkiej przebytej burzy. — Minęła. — Bóg będzie i nadal pomagał. To jest nasza nadzieja, siła i radość. Miałyśmy już dowody, że Bóg nie tylko może, ale i chce nam dopomóc. Usunął cudownie przeszkody i oddychamy swobodnie. Nie na różach, ale i nie na cierniach jesteśmy i niejedna pociecha już nas spotkała. Widzimy, czujemy, słyszymy, jak bardzo nasz instytut

⁶⁶ S. Seweryna Morawska, starsza siostra m. Bernardy, wstąpiła do sióstr miłosierdzia w Poznaniu w 1850 r. Od 1855 r. była przełożoną w domu św. Józefa w Poznaniu, przy ul. Ogrodowej. Urszulanki przybyły do domu centralnego sióstr miłosierdzia (ul. Długa 1), przy którym mieścił się szpital i kościół Przemienienia Pańskiego.

⁶⁷ Pamiętnik Rel.-Mor. j. w., s. 201 i in.; Przegląd Poznański 1857, nr 24, s. 74.

i właśnie nasz zakon był tu potrzebny i upragniony. To nas skłania do odnawiania każdej chwili z radością ofiary przed 8 dniami złożonej... Sprawdzają się słowa ks. kanonika: Miłość was żegna, miłość was przyjmuje. Nie doznałyśmy od nikogo przykrości, owszem, wydaje się nam, jakby życzliwość ze wszystkich stron nas uprzedzała...⁶⁸.

6. Organizacja życia klasztoru i zakładu

Silne oparcie, jakie znalazło małe zgromadzenie poznańskie w życzliwym nastawieniu katolickiej części społeczeństwa, nie mogło oddalić i zmniejszyć nieodzownych trudności, związanych z organizacją klasztoru i zakładu. Przedsiębiorczość i rzutkość młodej przełożonej, odpowiedzialnej za nadanie właściwego kierunku nowemu dziełu, miała w Poznaniu szerokie pole działania.

Przed wszystkim starała się m. Bernarda unormować i zabezpieczyć stanowisko swego instytutu pod względem prawnym, a także narodowym. Wystarała się więc u abpa Przyłuskiego o konieczne dyspensy od klauzury papieskiej, której podlegał zakon św. Urszuli. Potrzebne one były tak na uczęszczanie do kościoła dominikanów przez czas budowy klasztornej kaplicy, jak chodzenie do urzędów i osób, które mogły decydować o przyszłości klasztoru⁶⁹. Wniosła też podanie do arcybiskupa o spowiedników dla zgromadzenia i dzieci, o zatwierdzenie jej na stanowisku przełożonej oraz o uzyskanie w Rzymie dyspensy dla usunięcia przeszkody, jaką stanowił jej młody wiek. Prawo kanoniczne wymagało bowiem 40 lat skończonych od przełożonych, a ona nie miała jeszcze 27 lat⁷⁰. Prosiła ponadto o wyznaczenie kuratora, do którego miał prawo każdy autonomiczny klasztor. Zależało jej, by nim został zacny, ogólnie ceniony regens seminarium duchownego, dobry Polak, ks. Walenty Wojciechowski⁷¹. Wszystkie te prośby załatwione zo-

⁶⁸ Arch. niem. urszulanek we Wrocławiu, odpis C-8 ADP.

⁶⁹ Kron. kl. pozn., 3. VII. 1857, s. 1, ADK.

⁷⁰ Podanie z 4. VII. 1857. Akta założenia domu, t. I, nr 2, ADK.

⁷¹ Podanie z 11. VII. 1857, j. w. nr 3; Motty M. pisząc o sumiennej pracy ks. Wojciechowskiego w poznańskim gimnazjum Marii Magdaleny i w seminarium duchownym, podkreśla: „Przymioty jego serca i charak-

stały przychylnie. Na skutek starań abpa Przyłuskiego, nadszedł też wkrótce z Rzymu dokument erekcyjny, mocą którego placówka poznańska już z dniem 25. VII. 1857 r. została uznana za dom samoistny i uzyskała zatwierdzenie swego bytu zakonnego⁷². Troskliwie zajęcie się arcybiskupa sprawami nowego instytutu, jak również pełna poświęcenia opieka kuratora klasztoru ks. Wojciechowskiego, w którym m. Bernarda znajdowała roztropną radę w sprawach nie tylko duchowych, lecz i materialnych oraz szkolnych, nie podobały się władzom niemieckim, niechętnie odnoszącym się do polskich i katolickich zakładów. Prezes policji wyraźnie oświadczył m. Bernardzie: „Nie mogę wam być przychylny, bo stoicie pod opieką Kościoła”⁷³.

Początkowo władze pruskie łudziły się nadzieją, że przybyłe zakonnice, wychowane przecież w niemieckim klasztorze, dadzą się łatwo użyć za narzędzie germanizacyjne w rękach rządu. Toteż, gdy nieświadoma tych planów m. Bernarda, w nieobecności ks. Wojciechowskiego, zwróciła się z jakąś sprawą do radcy sądu apelacyjnego Rohdena, ten wykorzystał odpowiedni moment i zaczął przedstawiać konieczność usunięcia dotychczasowego kuratora klasztoru. Namawiał równocześnie przełożoną, by wreszcie zdecydowała się, jeśli już nie zakład prowadzić w języku niemieckim, jak się tego spodziewał, to choć pewne lub paralelne klasy utworzyć z niemieckim językiem wykładowym. W kilka dni później przyszło rozporządzenie w imieniu nieobecnego arcybiskupa, że „ks. Wojciechowskiemu odjęta zostaje władza nad klasztorem”⁷⁴.

Ponieważ sprzeciwiało się to wypowiedziom arcybiskupa, przed jego wyjazdem, m. Bernarda „uważając rzecz całą za nie wypływającą z woli arcybiskupa” zwróciła się najpierw do oficjała Kilińskiego, a potem za jego radą, do kanonika Rich-

teru (każdy) cenić musiał... Trzymał się prawdy i mówił, co myślał”. *Przechadzki*, t. V, Poznań 1891, s. 207.

⁷² Pismo św. Kongregacji biskupów i zakonników do abpa Przyłuskiego OA-2160 AAP.

⁷³ (Lewandowska), dz. cyt. s. 14.

⁷⁴ *Kron. kl. poz.*, 5. VIII. 1857, s. 4, ADK.

tera. Gdy i od niego usłyszała, że lepiej, by klasztor miał innego kuratora, postanowiła w porozumieniu z ks. Kilińskim, postępować aż do powrotu abpa Przyłuskiego tak, jakby żadnego zarządzenia nie otrzymała.

Arcybiskup po swym powrocie wycofał owe zarządzenie i ks. Wojciechowskiemu pozostawił jego urząd w klasztorze⁷⁵. Stanowisko ks. Richtera, który działał prawdopodobnie w porozumieniu z Rohdenem oraz zakusy, zmierzające do nadania zakładowi niemieckiego charakteru, były dla młodego zgromadzenia przestroga, aby strzec linii polskości instytutu nie tylko wobec świeckich władz rządowych, ale i wobec duchowieństwa niemieckiego⁷⁶.

Pierwsze urszulanki polskie, z których żadna nie przekroczyła jeszcze 30 lat, pokonywały dzielnie przeszkody, nie zaniebując jednocześnie sprawy urządzenia klasztoru i zakładu, uregulowania kwestii materialnej domu i zabiegów o pozwolenie na otwarcie szkoły. W czasie gdy przełożona pisała podania i chodziła po urzędach, siostry nie szczędziły sił, by uporządkować dom, zainstalować w pokojach klasy i jak najprędzej rozpocząć pracę na nowym, czekającym siewu polu.

Od razu na drugi dzień po przybyciu na ul. Szewską tj. 4 lipca, sprowadzono murarzy, którzy pod fachowym kierownictwem Antoniego Krzyżanowskiego zabrali się do przebudowy wjazdowej części domu na kaplicę. W 2 dni później biskup sufragan Stefanowicz założył i poświęcił kamień węgielny, a za miesiąc, 5. VIII. 1857 r. mogło się odbyć poświęcenie niewielkiej kaplicy pod wezwaniem bł. Czesława. Poświęcenia dokonał ks. Kiliński, który też odprawił pierwszą mszę św. Odtąd nie musiały już siostry chodzić do innych kościołów⁷⁷.

⁷⁵ *Kron. j. w.*, s. 5, ADK.

⁷⁶ *Rakowski K.*, podkreśla koniunkturalność w postępowaniu ks. Richtera, który w 1848 r. kandydował i został posłem, występując jako „gorliwy Polak”. Podpisywał się wówczas — Rychter. Później ostrył i oddał się na usługi rządu pruskiego. — *Dzieje W. Ks. Poznańskiego*, Kraków 1904, s. 132. Por. też *Karwowski dz. cyt.* t. II, s. 59, 79.

⁷⁷ *Kron. kl. poz.*, 4 i 6. VII. 1857 ADK; (Lewandowska), dz. cyt. s. 15.

Powstał jednak nowy kłopot. Wielki brak księży w całej diecezji, a także ubóstwo panujące w klasztorze, nie pozwalały początkowo na stałego kapelana. Arcybiskup Przyłuski, chcąc przyjść z pomocą zgromadzeniu, na pewien czas upoważnił ks. Stamma, w drodze nadzwyczajnego wyjątku, do codziennego binowania w kaplicy urszulanek lub „do substytuowania w swoje miejsce innego księdza do binowania”⁷⁸.

Sam również przybywał czasem na ul. Szewską ze mszą św. Po raz pierwszy zjawił się dn. 6 września. Zabawił wówczas dłużej w klasztorze, zwiedzając cały zakład, dom i błogosławiąc pracy sióstr. Za tydzień dn. 14. IX. 1857 r. w dzień Podwyższenia Krzyża św. przyszedł znowu, by dopełnić ceremonii obłóczyn. Otrzymały wówczas habit 2 kandydatki wrocławskie, Sabina Heintze nazwana Marią Czesławą, zgodnie z przyrządzeniem m. Bernardy we Wrocławiu i Teofila Wruk, odtąd Maria Urszula⁷⁹.

Przełożona wrocławska utrzymująca serdeczny kontakt listowny z poznańską fundacją od razu po pierwszej wizycie arcybiskupa przysłała mu serdeczne podziękowanie. „Był to dzień prawdziwie radosny dla klasztoru poznańskiego i dla nas — pisała. Wzruszone i wdzięczne powtarzamy z naszymi kochanymi siostrami — Bóg zapłać”. Wyrażając wdzięczność za dotychczasową ojcowską opiekę nad nowym zakładem, prosi o dalszą, życząc, by to ziarno gorzyczne, przeszczepione ze śląskiego domu, przyniosło diecezji poznańskiej plon stokrotny. Nie mogąc czuwać osobiście nad świeżo założoną polską placówką, tym usilniej polecała ją m. Urszula Herrmann arcybiskupowi, nieraz jeszcze prosząc, by jej „kochane, pobożne i zacne siostry w Poznaniu” otaczał swą opieką⁸⁰. Czynił to abp Przyłuski tym chętniej, że widział rozwijające się dzieło, dla którego wezwał zakonnice z Wrocławia. W czasie pierwszej jego wizyty na ul. Szewskiej witały go już 22 pen-

⁷⁸ Pismo abpa Przyłuskiego do ks. Stamma z 21. X. 1857. OA-2160, nr 1999, AAP.

⁷⁹ Kron. kl. pozn., s. 5, 6. ADK.

⁸⁰ Por. list z 6. IX. 1857, C-9, ADP oraz list z 9. V. 1858 r. OA-2160 AAP.

sjonarki⁸¹, a wiele jeszcze się zgłaszało, chcąc dzielić z dziecięcą beztróską niewygody fundacyjne w nie całkiem jeszcze urządzonym domu. Siostry dbały, by dzieciom niczego nie brakowało, choć początki były bardzo skromne i ciężkie pod różnymi względami. Mimo ogólnej życzliwości, po wyczerpaniu niewielkiego funduszu, zapanował niedostatek, którego nie odczuwały wychowanki, ale w zgromadzeniu powodował on brak najkonieczniejszych rzeczy, czasem i chleba⁸². W takich jednak wypadkach zawsze zjawiała się w porę jakaś pomoc. Niezawodnym też ratunkiem był pobliski Oporów, skąd co tydzień niemal przybywały zapasy chleba, masła i jaj, a niekiedy i innych darów dla zaopatrzenia najpilniejszych potrzeb domu⁸³.

Dzięki rodzinie Morawskich i różnym ofiarodawcom można też było uregulować sprawę posiadania domów. Dn. 27. VII. 1857 r. odkupione zostały od A. Krzyżanowskiego oba budynki na nazwisko Tadeusza Morawskiego z Luboni, Rozalii Morawskiej z Oporowa, starszej siostry m. Bernardy i Tadeusza Chłapowskiego z Turwii, dla zabezpieczenia własności klasztornej przed ewentualną sekularyzacją⁸⁴. Spłatę ceny kupna umożliwiły pożyczki, zaciągnięte np. w konsystorzu arcybiskupim, u kapituły poznańskiej (razem 10.000 talarów), u księży filipinów z Gostynia (najpierw 1500 później 3000 talarów), którzy zawsze spieszyli urszulankom z ofiarną pomocą.

Abp Przyłuski, popierający osobistymi pismami starania o te pożyczki, pożyczył sam 1000 talarów, a potem więcej. Inne osoby pomagały też i ofiarami⁸⁵. Ta pomoc dozwoliła w następnych latach odsunąć na dalszy plan troski o finanse i skie-

⁸¹ Kron. kl. pozn., 6. IX. 1857. ADK.

⁸² (Górka), Krótki rys, s. 14.

⁸³ Notatki m. Stefani Rybickiej (ADP) i okólnik m. Bernardy Morawskiej z 11. VII. 1877, s. 2, wysłany do Blois i wydrukowany przez P. Richaudeau p. t. Monastère de Sainte Angèle des Ursulines de Cracovie, Blois 1877, ADK.

⁸⁴ Wyciąg z kontraktu (28. VII. 1857) zaznacza, że cena kupna po ustąpieniu 1.000 talarów przy szybszej spłacie, wynosi 23.000 talarów. OA-2160 AAP.

⁸⁵ Tadeusz Morawski np. ofiarował 2.000 tal. na kupno domów; Rozalia Morawska 600 tal., a pożyczyła 5.000 tal. Nepomucena Grabowska

rować wszystkie siły na dzieło wychowania i kształcenia młodzieży.

7. Szkoły i pensjonat urszulanek w Poznaniu

Dn. 13. VII. 1857 r. Maria Bernarda Morawska zawiadomiła władze państwowe, że w dniu św. Michała, 29. IX. 1857 otwiera 2 szkoły: 1. bezpłatną szkołę elementarną i 2. tzw. „wyższą“ (a raczej średnią), płatną, z pensjonatem⁸⁶. Pierwsza zgodnie z tradycją zakonu św. Urszuli, miała za cel umożliwić kształcenie dzieci w katolickiej szkole najuboższym rodzinom polskim tj. całej rzeszy pracowników fizycznych⁸⁷. Druga obejmowała swym wpływem dziewczęta ze średnio zamożnych rodzin obywatelskich, drobnej szlachty i inteligencji miejskiej⁸⁸.

Podział ten, wypływający z ówczesnych stosunków społecznych, nie wykluczał przejścia ze szkoły elementarnej do średniej i pensjonatu, o ile rodzice pragnęli i mogli kształcić swe córki na wyższym stopniu⁸⁹.

z Rządowa dała przeszło 1.000 tal. (Akta kupna I, kron. kl. pozn. 28. VII. 1857, 15. II. 1858 r. ADK). Jeśli się weźmie pod uwagę, że na ufundowanie zakładu ss. Sacré Coeur komitet zebrał ponad 8.000 tal., a do Kórniku sprowadzono również w 1857 r. ss. miłosierdzia, to trzeba powiedzieć, że katolicy Wielkopolski doceniali rolę i pracę zakonów (Por. Zaleski St. T. J., dz. cyt. s. 69).

⁸⁶ Kron. kl. pozn., 13. VII. 1857, s. 3. Akta szkolne XIX, 1, ADK.

⁸⁷ Zob. pochodzenie społeczne uczennic, przypisek 111. Wobec ówczesnej nędzy wśród najuboższej ludności miasta, wybitniejsi obywatele Poznania wraz z Antonim Krzyżanowskim, zwrócili się z ramienia Ligi Polskiej w 1850 r. do mieszkańców Poznania, apelując o zorganizowanie stałej pomocy potrzebującym. Rząd pruski, przez rozwiązanie Ligi Polskiej, przeszkodził uaktywnieniu towarzystwa wspierania ubogich, więc „nędza srożyła się dalej, potęgowana nieurodzajami lat następnych oraz cholera i tyfusem“. (Kronika m. Poznania, Poznań, 30. IX. 1930, s. 279—280). Udział Krzyżanowskiego w tych staraniach tłumaczy m. i. jego zabiegi o sprowadzenie urszulanek z Wrocławia, gdzie prowadziły również bezpłatną szkołę prócz pensjonatu, w którym kształciła się jego córka.

⁸⁸ Lubińska M. C. OSU, Przyczynek do dziejów szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce; Przegląd Powszechny, 168 (1925), s. 171.

⁸⁹ W pensjonacie i w szkole płatnej było też stale po kilka, kilkanaście wychowanek bezpłatnie. Por. zachowaną księgę rachunkową z lat 1868—1875, ADK.

Podanie arcybiskupa, wysłane już wiosną t. r. do regencji, zaznaczało wyraźnie, że urszulanki chcą założyć szkoły „dla dziewcząt wszystkich stanów“⁹⁰. W praktyce zamiar ten wyraził się w otworzeniu zakładu dla uczennic dochodzących, co szczególnie zainteresowało mieszkańców Poznania. Nareszcie zyskali możliwość kształcenia swych córek w polskiej i katolickiej szkole. Kwestia pochodzenia nie odgrywała roli przy przyjęciu ani do szkoły ani do pensjonatu. Zjednało to z czasem zakładowi opinię „demokratycznego“ i zasługiwał na nią⁹¹. Motty Marceli np. zaznacza, że u urszulanek było „demokratycznie i po polsku, stąd też miejskie dziewczęta tłumnie do nich dążyły“⁹². Dostyc rozległa skala pochodzenia uczennic i zdecydowanie polski charakter instytutu chroniły go przed ekskluzywizmem i zamknięciem się w jakimś jednym, ciasniejszym kole, co odcinałoby zakład od dalszych kręgów społeczeństwa, ograniczałoby więc tym samym zasięg jego roli i wpływu. Świadczyło to również o wczuwaniu się w potrzeby społeczne.

Uroczystość otwarcia szkoły średniej „tak upragnionej“⁹³, pierwszej szkoły urszulańskiej w Polsce, przesunięta na 8 października, zgromadziła 88 uczennic, w tym 50 pensjonarek i wiele publiczności. Po mszy św. z wystawieniem i błogosławieństwem Najsw. Sakramentu przemówił ks. regens Wojciechowski wskazując na cel i zadania nowej uczelni⁹⁴.

W 4 dni potem otwarta została równie uroczyście szkoła elementarna, licząca 125 uczennic. Więcej, mimo licznych

⁹⁰ Pismo abpa Przyłuskiego z 15. IV. 1857 r. OA-2160 AAP.

⁹¹ Lubińska M. C. dz. cyt. s. 171 i n.; Wspomnienia wychowanki zakładu pozn., Róży Olszówkowej z 1925 r. bez bliższej daty, ADP: Knapowska, Dzieje fundacji księżnej Ludwiki Radziwiłłowej w Poznaniu, Poznań 1930, s. 157 oraz Pam. Rel. Mor. 5 (1860) s. 653 i n.

⁹² Przechadzki po mieście (Poznaniu), Poznań 1891, t. 5, s. 131.

⁹³ Przegląd Poznański, 1857, nr 24, s. 629.

⁹⁴ Przesunięcie terminu nastąpiło zapewne ze względów formalnych. Drugi bowiem dom, przeznaczony na szkołę, opuścili lokatorzy dopiero 1 października. Kron. kl. pozn. 1. i 8. X. 1857, s. 6; I. kl. najwyższa, liczyła wówczas 21 uczennic, II kl. 43, a III kl. 24. Zob. Przegląd Pozn. i w.

jeszcze zgłoszeń, nie można było przyjąć z braku miejsca⁹³. Uroczystość podniosło odczytanie w kaplicy nadesłanego właśnie z Rzymu pisma, w którym Pius IX błogosławi polskiemu zakładowi, „by Miłosierny Bóg strzegł go i otaczał stale swą opieką“⁹⁴.

W tymże dniu złożyła m. Bernarda, wymagany przepisem ministerstwa z 31. XII. 1839 r. egzamin na kierowniczkę zakładu. Dzięki wyjątkowej uprzejmości egzaminatora, dr Jana Brettnera, Górnoślązaka, który zachował pewne sympatie do Polaków, egzamin odbył się w zakładzie w formie rozmowy, uzupełnionej jedynie przeprowadzeniem przez m. Bernardę 3 lekcji w szkole: religii, języka francuskiego i arytmetyki⁹⁵. W wyniku pomyślnego egzaminu nadeszła koncesja rządowa (z 26. XI. 1857 r.), która zapewniła podstawę prawną zakładowi⁹⁶. Istniejące w nim szkoły zorganizowano na wzór najczęstszych podówczas szkół żeńskich, prowadzonych między innymi również w zakładzie urszulanek wrocławskich. Skromny program ówczesnej średniej szkoły należącej do tzw. „Höhere Töchter Schulen“ odpowiadał wymaganiom, stawianym wtedy wykształceniu dziewcząt z inteligencji, nie był jednak wyrazem obowiązujących powszechnie przepisów, bo takich nie było jeszcze dla tego typu szkół w Prusach⁹⁷. Programy układali tak w publicznych jak w prywatnych zakła-

⁹³ Kron. kl. pozn. 8. X. 1857. ADK; Przegląd Pozn. j. w

⁹⁴ Pismo z 9. IX. 1857 przyszło na ręce m. Urszuli Herrmann, która w styczniu t. r. wysłała imieniem wrocławskiego zgromadzenia prośbę do Piusa IX o błogosławieństwo dla powstającej placówki w Poznaniu. Założenie domu pozn., t. I, ADK.

⁹⁵ Kron. kl. pozn., 12. X. 1857. ADK. Dr Jan Antoni Brettner zajmował w Poznaniu stanowisko katolickiego radcy szkolnego. „Mając dozór i opiekę nad szkołami katolicko-polskimi dbał gorliwie nie tylko o ich potrzeby materialne, lecz z równą troskliwością starał się wyjednać im i zabezpieczyć to, co dla nich było korzyścią moralną i duchową“. Żona Brettnera, protestantka, wychowała dzieci w swojej wierze. Najmłodsza jednak córka przeszła na katolicyzm i wstąpiła nawet do urszulanek w Świdnicy. (Motty), Przechadzki, t. 5, s. 210, 213, 216.

⁹⁶ A. m. Poznań XVII, C. (1856 do 1875); Kron. kl. pozn., s. 6, ADK.

⁹⁷ Łubieńska M. C., dz. cyt., s. 172.

dach ich kierownicy, w zależności od własnych poglądów, życzeń rodziców i najogólniejszych wskazań rządowych np. co do nauki języka niemieckiego, przedkładając następnie plan nauki do zatwierdzenia władzom szkolnym¹⁰⁰. Panująca na tym polu dowolność prowadziła przeważnie do wysuwania na pierwszy plan języków, z zaniedbaniem często tzw. realiów, które pozostawały nieraz na poziomie szkół elementarnych¹⁰¹.

Szkoła urszulanek w Poznaniu, nazwana urzędowo „Höhere 3 klassige Töcherschule“ lub „Pensionsschule“, składała się z tercji, secundy i prymy, dzielących się każda na 2 oddziały, o stopniu niższym i wyższym. Przed 1860 r. zaprowadzono jeszcze klasę czwartą, przygotowawczą¹⁰². Nauka trwała więc 7 lat.

Plan nauki przewidywał 4 godz. lekcji religii w niższych klasach, 3 godz. tygodniowo w wyższych, języka polskiego 5 godz., w pierwszej kl. 3 godz., języka francuskiego 5—6 godz., języka niemieckiego, ze względu na warunki polityczne, 5 godz. historii powszechnej i geografii 6—7 godz., w tym historii naturalnej, która nie cieszyła się powodzeniem i na dorocznych egzaminach nie zawsze występuje, zwykle 1 godz., rachunków (z uwzględnieniem początków geometrii) 2—3 godz., fizyki 1 godz. w najwyższych tylko klasach, robót ręcznych (cerowania, szycia, haftu) 4 godz., prócz tego kaligrafii i rysunków¹⁰³.

Do nadobowiązkowych przedmiotów należał język angielski (2 godz.), tzw. „gimnastyka estetyczna“ (taniec) i muzyka¹⁰⁴. Śpiew był wspólny dla wszystkich uczennic (głównie pieśni kościelne). Przedmiotów nadobowiązkowych udzielano poza liczbą godzin lekcyjnych, więc najwyższe klasy miały stale 34

¹⁰⁰ Por. pismo regencji do abpa Przyłuskiego z 18. X. 1857, OA-2160, AAP.

¹⁰¹ Łubieńska M. C., dz. cyt., s. 175.

¹⁰² Pam. Rel. Mor., 5 (1860) s. 653—654. Lekcje odbywały się od 8—11 g. i od 13.30—16.30, w tercji, najniższej klasie do 15.30 g. Środa i sobota po południu były wolne od nauki: „Plan szkoły w pensji ss. Urszulanek“ z 23. IX. 1857, OA-2160, AAP.

¹⁰³ A. m. Poznań XVII, C.; Łubieńska M. C., dz. cyt. s. 174—175.

¹⁰⁴ Prospekt zakładu pt. „Pensjonat urszulanek w Poznaniu“, bez daty. C-10. ADK i „Plan szkoły w pensji“ OA-2160 AAP.

godz. tygodniowo, więcej zatem, niż w innych szkołach, zbliżonych częściowo programem np. w Szkole Ludwika¹⁰⁵.

Zakład posiadał charakter wybitnie wyznaniowy. Po nauce religii, której udzielały w niższych klasach zakonnice, w wyższych księży¹⁰⁶, wiele poświęcano starań, by odpowiednio postawić naukę języka polskiego i literatury ojczystej¹⁰⁷. W ramach historii powszechnej zapoznawano dzieci z niedozwoloną historią Polski, posługując się na lekcjach dziełem Szujskiego, podręcznikiem Tańskiej, Poplińskiego i in. Odrębne lekcje stylu i deklamacji ułatwiały bliższe zaznajamianie uczennic z arcydziełami trzech wieszczów, utworami Malczewskiego, Zaleskiego, Wincentego Pola i in.¹⁰⁸.

Ponieważ rodzice uczennic kładli duży nacisk na naukę języka francuskiego, był on również przedmiotem daleko idących starań w szkole. Dowodzi tego nie tylko liczba godzin w planach szkolnych, lecz i zabiegi o sprowadzanie rodowitych Francuzek zakonnice, lub świeckich nauczycielek na lekcje i do konwersacji w czasie rekreacyjnym pensjonarek. Nie omieszkał naśladować tego dyrektor Szkoły Ludwika, dr Karol Barth, rywalizujący od początku z zakładem urszulanek, który okazał się „groźną konkurencją“ dla jego szkoły¹⁰⁹.

Szkola elementarna, o oficjalnej nazwie Freischule, odróżniającej ją od wyższej Pensionsschule, posiadała początkowo 2, a później, od 1870 r. 3 klasy o 2 oddziałach. Z czasem dodano

¹⁰⁵ Por. Knapowska, dz. cyt. s. 160.

¹⁰⁶ Obowiązki katechetów pełnili: ks. Walenty Wojciechowski, ks. Wojciech Wojczyński, ks. Józef Ołyński, późniejszy biskup ks. Likowski i inni. Por. (Górka), Krótki rys., s. 12, 13.

¹⁰⁷ Świadczą o tym m. i. listy s. Ludmiły Popiel do rodziny z 24. I. 1868, 12. II. 1869 i in. (L₁ ADK). Również m. Bernarda M. w cytowanym już okólniku francuskim (Blois, 11. VII. 1877) s. 4, podkreśla: „Après la religion, c'est une étude sérieuse et solide de notre langue que nous donnons à nos chères enfants, leur faisant goûter l'inappréciable simplicité et la pureté de cette langue ainsi que le mérite de nos bons écrivains“.

¹⁰⁸ List s. Ludmiły Popiel do jej siostry Jadwigi z 24. I. 1868 i 12. II. 1869. L₁ ADK.

¹⁰⁹ Knapowska, dz. cyt., s. 219—227.

klasę 4, przygotowawczą. Przyjmowano do niej dzieci 5 i 6-letnie¹¹⁰, córki wdów, robotników, rzemieślników, sieroty itd.¹¹¹. Nauka w tej szkole zaczynała się zwykle już 21 lipca, później 1 sierpnia, a kończyła 30 czerwca. (W szkole średniej trwała od 15. VIII. do 30. VI.). Lekcji religii udzielano codziennie w niższych klasach, 4 godz. tygodn. w drugiej kl., 3 g. w pierwszej. Język polski miał 5 godz., w kl. pierwszej 4 g. Język niemiecki 4 godz. w trzeciej, 5 g. w drugiej i w pierwszej. Rachunki 2 i 3 godz. Geografia razem z historią, podobnie jak rysunki po 2 godz. w wyższych klasach, 1 godz. w niższych.

Chcąc przede wszystkim praktycznie i zawodowo wyszkolić dziewczęta, by przygotować je do życia i do ich przyszłych obowiązków, wielki nacisk położono na roboty ręczne, którym poświęcono zadziwiająco liczbę 12 godz. tygodniowo. Codziennie przez 2 godz. zaznajamiano uczennice z cerowaniem, szyciem, robieniem pończoch, częściowo krojem, robotami dziewiarskimi itp., a zdolniejsze do tych prac także z haftem i wyrobem koronek. Również program nauczania innych przedmiotów, ułożony był z myślą o przyszłym zawodzie uczennic. Na lekcjach rachunków np. zapoznawano dziewczęta wyższych klas z najprostszymi zasadami rachunkowości domowej i kupieckiej¹¹².

¹¹⁰ S. Ludmiła Popiel do swej matki, 28. VII. 1868. L₁ ADK.

¹¹¹ Pochodzenie socjalne dzieci, wedł. spisu przesłanego do magistratu w Poznaniu dn. 8. VIII. 1874 wykazuje na 164 uczennic: 31 córek szewców, 30 — robotników, 15 — wdów (praczek i in.), 12 — stolarzy, 6 — urzędników, 4 sieroty, reszta to dzieci dorożkarzy, stróżów, kowali, krawców itp. Akta szk., XIX, 2. ADK.

¹¹² A. m. Poznań XVII C (1856—1875); (Lewandowska), dz. cyt., s. 49; Bulla Pawła V — 1618 r., Pro confirmatione et approbatione regularis instituti monialium s. Ursulae, congregationis burdigalensis, przepisuje: „pauperulas et alienigenas singulari sollicitudines eas artes edocent, quarum beneficio sibi victum comparare valeant“.

Pragnąc również pensjonarkom zapewnić praktyczne wychowanie, utworzyły urszulanki w 1871 r. po 6 kl. roczny kurs zajęć praktycznych, na którym uczyły „rachunków gospodarskich, zarządu domu i wszelkich innych wiadomości, potrzebnych kobiecie w codziennym życiu“. Por. Program w zakładzie urszulanek w Gnieźnie. Łukowski ks. P. P. Urszulanki w Wielkopolsce, Gniezno 1877, s. 14; List s. Ludmiły, 3. II. 1871 L₁ ADK.

Bezpłatna szkoła elementarna stanowiła nie tylko pożyteczną instytucję dla ludności miejskiej, lecz wkrótce okazała się też dobrym polem przygotowującym do zawodu nauczycielskiego uczennice nowego, trzeciego typu szkoły, założonego w 1859 r. Był nim od kilkunastu lat oczekiwany instytut kształcenia nauczycielek w duchu katolicko-polskim, o rocznym kursie seminaryjnym, zwanym selektą¹¹³. Abp Przyłuski już w pierwszym podaniu do regencji z 15. IV. 1857 r. o szkołę dla urszulanek, podkreślał, że chodzi równocześnie o instytut „dla przyszłych nauczycielek i wychowawczyń”¹¹⁴.

Program owego instytutu, będącego następnym szczeblem Pensionsschule, pogłębiał materiał przerobiony w latach poprzednich, uzupełniając go nowymi przedmiotami, jak historią pedagogii, dydaktyką, logiką i obowiązkiem lekcji praktycznych. Przy końcu roku odbywał się egzamin teoretyczny i praktyczny, uprawniający absolwentki do nauczania w szkołach elementarnych lub w wyższym ich typie.

Dla uzyskania dyplomu do uczenia w tych ostatnich szkołach, należało zdać oprócz języka i literatury niemieckiej, również j. francuski (ustnie i pisemnie) oraz historię powszechną i Prus. Część praktyczna polegała na lekcji próbnej w szkole średniej. Egzamin z pozostałych przedmiotów obowiązywał kandydatki na nauczycielki obu szkół¹¹⁵.

Dyplom przyznawała specjalnie wyznaczona komisja, składająca się z własnego grona nauczycielskiego, kilku profesorów z seminarium nauczycielskiego lub gimnazjum państwowego, komisarza biskupiego oraz szkolnego radcy regencyjnego, który przewodniczył. Początkowo pełnił tę funkcję dr Brettner, wówczas dyrektor gimnazjum Marii Magdaleny, później dr Witold Milewski, drugi katolicki radca szkolny. Przychodzili też przedstawiciele wyższych władz niemieckich np. naczelny prezes prowincji Günther i in.¹¹⁶ Rolę komisarza biskupiego speł-

¹¹³ Kron. kl. pozn. z 26. VII. 1859, s. 8; Pozwolenie Regencji na selektę 22. IX. 1859, P. Akta szk. XX ADK.

¹¹⁴ Pismo do król. regencji, OA-2160 AAP.

¹¹⁵ Łubieńska M. C., Przyczynek do dziejów szkolnictwa..., s. 175—176 oraz Pozn. Akta szk. XIX, ADK.

¹¹⁶ P. akta szk. j. w. i Kron. kl. pozn., 18. VI. 1873, marzec 1874, s. 30.

niał ks. Wojciechowski, a po jego wyjeździe do Gniezna, ks. Wojczyński, profesor poznańskiego seminarium duchownego.

Egzamina wypadały korzystnie, choć dyr. Barth usiłował podważyć ich wyniki, zwalczając stale zakład urszulanek. Stosował w tym celu „metody swoiste”. Podał mianowicie do władz szkolnych wnioszek, żeby w skład komisji „dla kandydatek z seminarium urszulanek” wchodziło tylko grono uczące w Szkole Ludwika. Prowadził bowiem także zakład kształcenia nauczycielek, lecz w niemieckim duchu i języku, mimo kilku godzin jęz. pol. w programie. Uzasadniał swój projekt tezą, że nie należy czynić żadnych ustępstw dla Polaków. Jego wniosek nie przeszedł jednak i zespół komisyjny w Instytucie św. Urszuli pozostał ten sam, zapewniając „swą powagą i stanowiskiem pełną rękojmnię co do poziomu egzaminów”.

W osobie m. Bernardy Morawskiej natrafił dyr. Barth, jak pisze Knapowska, na „rywalkę dzielną, inteligentną o niespożytej energii i inicjatywie”¹¹⁷. Jej nieustrudzone zabiegi zdobywały dla instytutu rok po roku jednorazowe pozwolenia na egzamin we własnym zakładzie, a nie w męskim seminarium nauczycielskim, jak tego żądały niemieckie władze szkolne.

Wreszcie po 3-letnich staraniach, na skutek poruszenia także najwyższych instancji w Berlinie, otrzymały urszulanki 11. XI. 1863 r. przywilej odbywania już stale egzaminów na własnym terenie pod warunkiem, że wszystkie inne katolickie aspirantki na nauczycielki, prócz wychowanek Szkoły Ludwika, będą również egzaminowane w zakładzie urszulańskim, by nie mnożyć centrów egzaminacyjnych¹¹⁸. Było to duże osiągnięcie i ułatwienie również dla innych zakładów żeńskich, a więc także dla zakładu sióstr Sacré Coeur, przybyłych do Poznania w listopadzie 1857 r. z którymi łączyły klasztor św. Urszuli bardzo serdeczne i bliskie stosunki¹¹⁹.

¹¹⁷ Knapowska, dz. cyt., s. 158, 163, 164; Tygodnik Katol. 9 (1862), s. 80.

¹¹⁸ Pismo z kolegium szkolnego (Worna) do m. Bernardy z 11. XI. 1863 (P. Akta szk. XIX 2). Uczennice wrocławskich urszulanek musiały chodzić na egzamin do seminarium nauczycielskiego w mieście.

¹¹⁹ Zakonnice Sacré Coeur otworzyły szkołę elementarną w kwie-

Do współpracy w szkole, zwłaszcza w selekcji, zapraszały siostry świeckich profesorów, dobrych dydaktyków i pedagogów, jak np. dr Wituskiego, dr Nitscha, dyrektora męskiego seminarium nauczycielskiego, prof. Baecka, którego 2 córki tu się uczyły, a jedna z nich wstąpiła do urszulanek, prof. Wolińskiego oraz innych¹²⁰. Służyli oni życzliwie swą nauką i radą zakładowi, wpływając dodatnio na jego poziom. Poznawszy pracę zakonnice zbliżyli się do klasztoru i razem z polskimi członkami komisji egzaminacyjnej utworzyli z czasem oddane grono ludzi, spieszących z pomocą w trudnych sytuacjach.

Wraz z nurtem życia szkolnego płynął w zakładzie drugi nurt, ściśle wychowawczy, zwłaszcza w pensjonacie. Mniej więcej połowę uczennic w selekcji i szkole średniej stanowiły pensjonarki, których liczba dochodziła do 100. Otaczane specjalną opieką i troską zakonnice pozostawały czasem przez 7—8 lat w klasztorze. Niektóre pochodzące z dalszych okolic, lub innych dzielnic nie wyjeżdżały nawet na wakacje letnie do domu¹²¹. Regulamin pensjonatu, zgodnie z ogólnym prawem zwyczajem na ówczesnych pensjach, nie przewidywał wyjazdu w ciągu roku na żadne ferie świąteczne. Z dzisiejszego punktu widzenia można poważnie zakwestionować ten przepis. Widocznie i wówczas budził on już zastrzeżenia, skoro w 1871 r. pozwolono wychowankom, po raz pierwszy, udać się na Boże Narodzenie do domu.

Dość surowy plan dnia¹²² o ściśle wyznaczonych godzinach nauki, przygotowania do lekcji, modlitwy, milczenia i rekreacji, zawsze pod czujnym okiem siostr, nie przeszkadzał wytworzeniu serdecznych stosunków między nimi, a wychowankami.

¹²⁰ Iniu 1858, a szkołę pensji we wrześniu t. r. nie przyjmując do niej uczennic dochodzących. Załęski, dz. cyt. s. 73—76; Pam. Rel. Mor. 5. (1860), s. 653.

¹²¹ Pozn. Akta szk. XIX, XX, ADK.

¹²² S. Ludmiła P. do swej siostry, 6 IX. 1871. L₂ ADK.

¹²³ S. Ludmiła do rodziców, 22. XII. 1871. L₁ ADK. Wg „Przepisów pensjonatu” obowiązywała codzienna msza św. i różaniec, w czasie obiadu czytanie życiorysów Świętych, a potem ok. 1½ g. przechadzki i nauka. Dzień pensjonarek zaczynał się o godz. 6, a kończył się o godz. 20.



Absolwentki selekty poznańskiej z m. Bernarda Morawską w 1863 r.

Siedzą: Rożnowska M., Czacka Jadwiga, m. Bernarda, Moszczeńska N., Bogusławska A.
Stoją: Bronikowska M., Mechow H., Arlewska K., Marwicz H., Cwiklińska M., Podlewska A., Heinze B., Bibrowicz K., Sempolowska M., Chosłowska A. Szostakowska M. (późniejsza s. Karolina urszulanka).

Pierwsze miesiące, a nawet lata wspólnie z zakonnicami znoszonych niewygód zacieśniły jeszcze te stosunki. Listy s. Ludmiły Popiel do rodziny pokazują, jak zakonnice „żyjąc z dziećmi i dla dzieci“, starały się stworzyć im pewien choćby ekwiwalent domu rodzinnego i umilić im tak długi pobyt poza nim¹²³. W czasie świąt Bożego Narodzenia np. wszystkie siostry przychodziły do pensjonarek, aby podzielić się z nimi opłatkiem, spożyć razem wieczerzę wigilijną i kołędować przy choince. Przed świątami, szyły z wychowankami odzież dla ubogich dzieci, co weszło w stałą tradycję zakładu, urządziły wspólnie żłóbek, przygotowywały przedstawienia, zabawy itp.¹²⁴. Taki bezpośredni, rodzinny nastrój wiązał wychowanki z zakładem, z którym po opuszczeniu pensjonatu, utrzymywały nieraz całe życie kontakt¹²⁵, a po wyjściu zamąż oddawały tu swoje córki.

Bolesnym przeżyciem dla siostr bywały dość częste wypadki śmierci wśród pensjonarek. Panujące w mieście epidemie tyfusu, szkarlatyny, cholery, przenikały przez uczennice przychodnie do zakładu. Od 1857 do 1871 umarło 10 wychowanek¹²⁶. Te zgony skłoniły m. Bernardę — obok innych jeszcze względów — do przeniesienia zakładu prawie za miasto, do obszerniejszej, o bardziej higienicznych warunkach, siedziby. Jednocześnie w 1871 r. oddzieliła pensjonat od eksternatu, na wzór Wrocławia, w myśl życzeń konserwatywnych rodziców pensjonarek, pragnących tego nie tylko ze względów zdrowotnych, lecz i częściowo socjalnych.

Egzamina uczennic składane przed komisją rządową, jak i coroczne, publiczne „popisy“ świadczyły zarówno o pozio-

¹²³ S. Ludmiła do ojca, 30. V. 1868, L, ADK.

¹²⁴ J. w. 1. I. 1868, L, ADK.

¹²⁵ Zob. Jubileusz 50-letni ADK.

¹²⁶ 3 pensjonarki umarły na szkarlatynę, 2 na tyfus, 2 na cholera, 1 na zapalenie mózgu, 1 na zapalenie płuc, 1 na wodną puchlinę. Kron. kl. pozn. z 6, 8, 11, 13, 14, 18, ADK; W 1862 r. nie mógł się odbyć egzamin publiczny w pensjonacie z powodu grasujących w mieście chorób, a w 1865 r. zamknięto szkoły ze względu na tyfus w Poznaniu. Umarł na niego wówczas abp Przytuński. Zob. list m. Bernardy do władz szkolnych z 17. V. 1865 r. Akta szk. XIX, II, ADK.

mie nauczania, jak o kierunku wychowawczym opartym na silnym trzonie religijno-narodowym i na serdecznej, rodzinnej atmosferze panującej w zakładzie. Duży nacisk kładziono też na wychowanie moralne dzieci. „Obok wielkiej prostoty w prowadzeniu, o gruntowne przerobienie charakteru najbardziej się staramy”, pisze s. Ludmiła w maju 1871 r. do swej siostry. Opinia wyrażana w prasie katolickiej i prywatnych listach podnosiła u wychowanek urszulańskich zdrowy patriotyzm, pobożność bez bigoterii oraz poczucie obowiązku¹²⁷.

8. Pionierska praca i rozwój placówki

Pierwszy organizacyjny okres instytutu wymagał wielkiego wkładu sił i poświęcenia siostr. Zakonnice zaznały dostatecznie „co to trud i praca nad siły”, starając się odpowiedzieć zadaniom w szkole i pensjonacie bez uszczerbku dla obowiązków zakonnych¹²⁸.

W dziele nauczania największą trudność sprawiał im prawie zupełny brak odpowiednich podręczników w języku polskim, które trzeba było dopiero opracowywać. Przygotowanie lekcji np. literatury polskiej wymagało żmudnych poszukiwań dla wydobycia potrzebnego materiału z różnych książek. Nie mógł bowiem wystarczyć nauczycielkom zakonnym bardzo ogólnikowy Rys dziejów piśmiennictwa polskiego Łukaszewicza, choćby uzupełniany Bentkowskim, Wójcickim, Syrokomlą czy Nehringiem. Trzeba więc było jeszcze wertować, przeglądać i streszczać wiele dzieł, by szerzej naświetlać utwory literackie. Siostronom zależało więcej na podaniu właściwej oceny

¹²⁷ Zob. Pam. Rel. Mor. V, II (1860), s. 655; Przegląd Pozn. 1858, nr 25, s. 512; (Lewandowska St.), Św. Aniela Merici, Poznań 1874, s. 317 i n.; List pisma Wł. Niegolewskiego do ministra Ziemiańskiego, z 27. X. 1875 r. odpis ks. I. 41, ADK; Hulewicz J., Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX, Kraków 1939, s. 135.

¹²⁸ W cytowanym już okólniku, wydanym w Blois, 11. VII. 1877, s. 2, podkreśla m. Bernarda Morawska: „Les commencements de notre fondation de Posen furent excessivement difficiles”. Por. też (Górka), Krótki rys dziejów... s. 14.

tych utworów, niż na zapoznaniu uczennic z wiadomościami biograficznymi „które w lada książce znaleźć można”¹²⁹.

Inne przedmioty domagały się znów tłumaczeń z obcych języków, żeby uczennice mogły z nich korzystać.

Jednocześnie musiała postępować naprzód druga, podobna praca. Dla unormowania życia zakonnego i głębszego zapoznania z nim wstępujących nowicjuszek, trzeba było tłumaczyć na język polski „księgi zakonu”, a więc Konstytucje i Regułę, przepisując potem tłumaczenia w licznych egzemplarzach dla wszystkich siostr. Dopiero w 1871 r. wyszły drukiem „Reguła św. Augustyna i Konstytucje zakonnice św. Urszuli”¹³⁰. Tłumaczenia Przewodnika Urszulańskiego podjął się ofiarnie filipin ks. Atanazy Sulczyński, dawny znajomy i spowiednik m. Bernardy Morawskiej. Ponieważ jednak Przewodnik nie został wydany, trzeba było również przepisywać go ręcznie dla każdej z zakonnice¹³¹. Wszystkie te zajęcia wymagały przede wszystkim czasu, który tylko kosztem nocnego spoczynku można było zdobyć.

M. Bernarda widząc, że w takich warunkach szczuple siły zgromadzenia nie wytrzymają długo, udała się w jesieni 1857 r. do Wrocławia i przywiozła stamtąd pomoc, w osobie Marii Alojzy Kindler. — Trudne warunki fundacyjne w organizującym się dopiero domu załamały jednak wkrótce zdrowie tej siostry. Po kilku miesiącach dostała gruźlicę i musiała wrócić do swego klasztoru, gdzie niedługo zmarła¹³².

Za radą m. Urszuli Herrmann, która nie mogła już nikogo więcej przysłać polskiej placówce, m. Bernarda wyjechała do

¹²⁹ S. Ludmiła do swej siostry Jadwigi, 24. I. 1868 i do ojca 13. VIII. 1869 (L, ADK). Ojciec s. Ludmiły, Paweł Popiel, znany konserwatysta krakowski, na prośbę córki opracował specjalny kurs literatury do użytku klasztoru. Por. list s. Ludmiły do ojca z 27. XI. 1869, L, ADK.

¹³⁰ Regułę i Konstytucje przetłumaczyła z włoskiego oryginału s. Ludmiła Popiel. Na tym oryginalu oparte były też Konstytucje klasztoru we Wrocławiu, wydane w Berlinie 1868. Poprzednie Konstytucje wrocławskie, na których wychowały się pierwsze polskie urszulanki, pochodziły z 1749 r. (Wrocław).

¹³¹ (Górka), dz. cyt. s. 15.

¹³² Dn. 6. VI. 1859, mając lat 29, Ks. person. 1, ADK.

francuskiego klasztoru w Blois z polecającym listem swej władzy duchownej do tamtejszego biskupa, Pallu du Parc¹³². Dzięki poparciu zacnego kapelana w Blois, ks. Richaudeau, inicjatora wymiany myśli w okólnikach między urszulankami całego świata, uzyskała poznańska przełożona nową pomoc w dzielnej m. Filomenie Gobert. Pozostała ona na „polskiej misji”, z roczną przerwą spędzoną w Blois, aż do 14. IV. 1868 r. znosząc odważnie i pogodnie wszystkie niewygodności i trudy. Mówiono o niej, że „miłością złotego serca cały klasztor ogrzewała”¹³⁴. Służyła przede wszystkim polskim dzieciom, które serdecznie pokochała, ucząc je swojego macierzystego języka. Gdy zapadła też na gruźlicę i musiała opuścić Polskę, uprosiła zgromadzenie w Blois o przysłanie na jej miejsce m. Cecylii Clavel, która zastępowała ją do 1872 r.¹³⁵.

Tymczasem zgromadzenie poznańskie znacznie się powiększyło, przede wszystkim dzięki napływowi nowych, polskich powołań. Już w pierwszych miesiącach pobytu w Poznaniu zgłosiło się parę kandydatek tak, że w r. 1858 do nowicjatu przybyły 3 nowicjuszki, mogące uczyć w szkole oraz 6 siostr. W następnym roku wstąpiły 3 nauczycielki, które przyjechały z urszulankami do Poznania i znów kilka siostr dostało habit, tak że stale przybywało pracownic. W trzy lata po przybyciu do Poznania było ich już 25, a ok. 1870 r. — 40. Napływały również dzieci. W 1859 r. liczba uczennic wzrosła do 350 i odtąd oscylowała między cyfrą 300 a 400. Żeby pomieścić tę ilość siostr i wychowanek, trzeba było stopniowo rozszerzać mury zakładu. Po daremnych staraniach o uzyskanie sąsiedniego gmachu poddominikańskiego udało się dokupić w 1859 r. trzeci dom pod nr 14, dzięki pożyczce księży filipińców, ofierze Tadeusza Morawskiego (2.000 talarów) i abpa Przyłuskiego. Udzielił on klasztorowi 4.000 talarów jako legat

¹³² Pismo abpa Przyłuskiego do Ludwika Teofila Pallu du Parc z 15. VI. 1858. OA-2160 AAP.

¹³⁴ Okólnik urszulanek francuskich, Blois, 27. XII. 1868. ADK. (Lewandowska), Urszulanki w Polsce, s. 28.

¹³⁵ Okólnik urszulanek, Blois, f. w., zawiadamiający o śmierci M. Filomeny (24. XII. 1868).

na wychowywanie stale w pensjonacie 2 dziewcząt z jego rodziny¹³⁶. Do nabycia czwartego budynku w 1860 r. dopomogły: matka s. Stanisławy Sułkowskiej, Konstancja Czacka, wnosząc klasztorowi po śmierci drugiego męża 5.000 talarów, przy wstąpieniu, oraz Paulina Lubieńska¹³⁷.

Gdy i te pomieszczenia okazały się za ciasne, zgromadzenie sprzedało je, nabywając w 1871 r. piękną posiadłość z dużym ogrodem przy ul. Młyńskiej 21 (dziś 10, 11, 11a)¹³⁸. Nowo urządzone gmach i 2 mniejsze budynki zapewniły nie tylko bardziej postępowe ramy zakładowi oraz korzystniejsze warunki mieszkaniowe dzieciom, lecz również i zakonnicom. Było to bardzo ważne, gdyż siły ich wyczerpywały się w nadmiarze pracy, osłabiając organizmy i czyniąc je podatnymi na gruźlicę, z powodu której niejedna z nich musiała być wcześniej wyłączona z zajęć i obowiązków.

Uzyskana na ul. Młyńskiej szersza baza działania nie miała jednak dostatecznego zabezpieczenia pod zaborem pruskim. Zgromadzeniu nie udało się zdobyć praw korporacyjnych dla klasztoru, mimo wielokrotnych podań i usilnych zabiegów tak ze strony m. Bernardy jak abpa Przyłuskiego i Tadeusza Morawskiego, a bez tych praw byt klasztoru był wówczas stale zagrożony. Szukając w niepewnym położeniu pomocy i zabezpieczenia z innej strony zgromadzenie poznańskie podjęło dawną tradycję zakonu i już 8. XII. 1857 r. oddało się specjalnym ślubem w opiekę Matce Najśw., przyjmując Jej imię przy obłóczynach i na Jej cześć ofiaruje co dzień obiad jakiejś niezamożnej osobie¹³⁹. W trosce o dobro duchowe zgromadzenia

¹³⁶ Kron. kl. pozn., s. 8. ADK. Cała suma została zahipotekowana na realności klasztoru. OA-2160 AAP oraz „Fundusz Przyłuskiego”. ADK.

¹³⁷ Kron. kl. pozn., 9. XII. 1860, s. 11. ADK.

¹³⁸ Cztery domy przy ul. Szewskiej zakupił prof. Szafarkiewicz za 52.000 tal. a za nowy gmach zapłaciły urszulanki Bischofowi 97.000 tal., częściowo zapisanych na hipotekę, a częściowo zapłaconych z posagów siostr. Jako właściciel prawny figurował znów Tađ. Morawski z zięciem. Witoldem Lubieńskim. Akta domów przy ul. Szewskiej i akta ul. Młyńskiej 21. ADK.

¹³⁹ Kron. kl. pozn., 8. XII. 1857 r. Ślub ten zobowiązano się co roku ponawiać. Pierwowzoru owego zwyczaju należy szukać u św. Teresy

i przestrzeganie przepisów zakonnych, zaprowadzono kano- niczną klauzurę w klasztorze 4. IX. 1859 r. dzięki nabyciu no- wego budynku¹⁴⁰. Nie udało się jednak uwzględnić ściśle wy- magań bulli Pawła V z 1618 r. ze względu na brak odpowied- niego urządzenia domu, nie budowanego na klasztor i zakład wychowawczy.

Stosunki wewnętrzne klasztoru mimo różnych trudności związanych z zakładaniem instytutu, kształtowały się harmonij- nie, dzięki zapałowi i gorliwości, jaka towarzyszy zwykle nowym dziełom zakonnym. Radość ze służenia dzieciom polskim na ziemi ojczyznej spajała młode grono zakonne i usuwała cienie, mogące przesłonić pozytywny obraz pierwszych lat pracy w Poznaniu. Zakonnice razem z m. Bernardą Morawską na czele, główną organizatorką instytutu, zespały swe wysiłki, by postawić go odpowiednio tak pod względem duchowym, jak umysłowym i materialnym. Szybki rozrost zakładu był miarą aktualności i zaufania, jakim się cieszył w Poznaniu. Wzywano też urszulanki do innych miast w Wielkopolsce, jak do Koście- rzyny, Gniezna, Ostrowia, a nawet z zaboru rosyjskiego do Warszawy¹⁴¹. Zgromadzenie wszakże wołało pogłębiać pracę na dotychczasowym polu, niż ją rozszerzać. Napływ członków z latami, pozwolił jednak myśleć o nowej fundacji. W 1861 r. próbowały siostry osiedlić się w Kościerzynie, lecz nie znalazły tam odpowiednich warunków rozwoju. W 7 lat później za-

z Avila. We Francji wprowadziła go m. Elżbieta Guyot, urszulanka z kla- sztoru paryskiego, wysłana w 1628 na fundację St. Denis, gdzie musiała borykać się z wielkimi trudnościami materialnymi. Odkąd uznała osob- nym ślubem Matkę Boską za Opiekunkę i Fundatorkę, trudności znikły i placówka wspaniale się rozwinęła. Z wdzięczności za to klasztor żywił zawsze przez 40 dni w roku jakąś osobę. (Postel, dz. cyt. s. 402). Również urszulanki w Quebec oddały się uroczysto pod opiekę Matki Najśw. 8. IX. 1650, składając Jej homagium jako „pierwszej i głównej Przełożonej“, nie- wiążąc się jednak ślubem. (Jamet D. A., Marie de l'Incarnation, Paris 1930, 440). Po raz pierwszy złożyły taki ślub urszulanki wrocławskie za przełożństwa m. Augustyny Eys, 8. XII. 1701. Meer, dz. cyt. s. 37.

¹⁴⁰ List m. Bernardy Morawskiej do abpa Przyłuskiego z 23. VII. 1859 i n. OA-3160 AAP.

¹⁴¹ Kron. kl. p., s. 12, 20, 27, ADK.

łożyły klasztor w Gnieźnie, gdzie prowadziły pensjonat, szkołę i kurs nauczycielski, podobnie jak w Poznaniu. Uzna- nie dla pracy urszulańskiej na obu placówkach znajdowało wy- raz w częstych artykułach prasy katolickiej, zapoznającej czy- telników z rozwojem obu zakładów, przebiegiem egzaminów, ważniejszymi uroczystościami w klasztorze itp. Wiadomości te interesowały widocznie mieszkańców Wielkopolski, za których sprawą i poparciem sprowadzono Instytut św. Urszuli z Wro- cławia.

Początkowe karty historii zakonu urszulańskiego w Polsce mówią więc nie tylko o jego działalności wychowawczo-nau- czycielskiej, lecz równocześnie stanowią także przyczynek do poznania ducha społeczeństwa wielkopolskiego w okresie za- borów, jego ofiarnych starań i zabiegów, by wychowanie mło- dzieży polskiej oprzeć na silnych zasadach katolicyzmu i pol- skości.

Les origines de l'Ordre de S-te Ursule en Pologne (1857—1871)

RÉSUMÉ

Le centenaire de la fondation du premier monastère des Ursu- lines en Pologne nous fournit l'occasion d'un rapide coup d'oeil sur l'activité religieuse et pédagogique de l'ordre dans une époque tourmentée et difficile.

Arrivées en 1687 de Bratislava à Wrocław en Silésie, ville d'origine polonaise, mais entièrement germanisée — les Ursulines fondèrent un monastère allemand avec une école qui ouvrit lar- gement ses portes non seulement aux élèves allemandes, mais aussi aux petites Polonaises. Ces dernières arrivaient nombreuses surtout de la Posnanie, située à la frontière de la Silésie.

La Pologne à cette époque, privée de sa liberté et partagée entre trois états ennemis, manquait d'établissements religieux pour l'éducation de la jeunesse féminine. Les parents des petites pensionnaires de Wrocław en constatant les résultats heureux de l'éducation des Ursulines songèrent donc à fonder à Poznań une école analogue.

Après beaucoup de difficultés le projet aboutit.

Le 2. VII. 1857 Soeur Bernarda Morawska, religieuse polonaise de la communauté de Wrocław avec deux autres religieuses et

déux aspirantes, également polonaises, quittèrent la Silésie pour Poznań. La première maison d'Ursulines polonaises était fondée.

Le zèle et l'énergie de Mère Bernarda, nommée supérieure, triomphèrent de tous les obstacles, cependant il n'en manquait point, car tout était à faire. Il fallait créer un programme scolaire polonais contre les attaques d'un germanisme conquérant. Il fallait créer de nouveaux manuels en langue polonaise, trouver des professeurs, chercher des méthodes. Il fallait ne pas se laisser décourager par des difficultés d'ordre financier. Il fallait adapter la vie religieuse aux nouvelles conditions de travail.

Les fruits de tant de sacrifices ne tardèrent pas à paraître: les enfants affluèrent, les vocations religieuses aussi. En 1868 on peut fonder un second monastère à Gniezno. Le nombre des élèves de Poznań augmenta tellement qu'après trois ans il fallut acheter un grand bâtiment où 400 élèves purent être placées.

L'atmosphère grave et cordiale gagnait la confiance et attirait les enfants.

Evidemment la croissance rapide du nouvel Institut doit être attribuée au zèle des premières Ursulines polonaises. Elle est aussi un beau témoignage de l'esprit profondément catholique et patriotique, qui animait la société polonaise de Poznań à cette époque. Les parents désiraient pour leurs filles une éducation religieuse et polonaise — les Ursulines n'ont fait que répondre à leur appel.

Ks. ALFONS SCHLETZ

SIOSTRA RÓŻA OKĘCKA

(1878—1932)

Zarys biograficzny

Wstęp

W lutym br. minęło 25 lat od śmierci świetlanej postaci, bodaj czy nie najwybitniejszej wizytatorki, jaką w ciągu 300 lat miała prowincja warszawska sióstr miłosierdzia, s. Róży Okęckiej. Pamięć o niej zawsze jeszcze jest żywa wśród sióstr miłosierdzia, zwłaszcza starszych, które pracowały w okresie jej rządów wizytatorskich, stykały się bezpośrednio z świątobliwą wizytatorką, i wiadomości o jej zasługach i cnotach mogą przekazać młodszym współsiostrom.

Wkrótce po śmierci s. Okęckiej polecił ówczesny dyrektor Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia prow. warszawskiej, ks. Konstanty Witaszek C. M. podwładnym siostrom zbieranie listów, materiałów i pamiątek po zmarłej. Pisał on wówczas w liście okólnym do sióstr (marzec 1932): „Śmierć, która tak nieoczekiwanie zabrała siostrom ich nieodżałowaną śp. S. Wizytatorkę, nie powinna pokryć zapomnieniem tej pięknej postaci, będącej wzorem prawdziwej córki miłosierdzia, do głębi duszy przejętej zasadami i duchem świętych Założycieli, tak, że śmiało można by Ją nazwać żywą, chodzącą regułą”.

„Chyba, drogie siostry, odczuwacie to same, że takich skarbów ducha, jakimi były: Jej przykład, rady, wskazówki, przestrogi, zachęty, a nawet upomnienia, mieszczące się w jej przemówieniach i listach nie należy trzymać w ukryciu, a raczej powinniśmy pragnąć, aby jak najwięcej dusz mogło korzystać z bogactw duchowych w nich zawartych”.